

# PORADNIK

# JĘZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1977

**3**

(347)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:  
prof. dr Mieczysław Szymczak

doc. dr hab. Jan Basara, mgr Magdalena Foland, dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, prof. dr Mieczysław Karaś (Kraków), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki (Kraków), prof. dr Przemysław Zwoliński

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Sławińska

### TREŚĆ NUMERU

<i>Danuta Buttler</i> : Polskie słownictwo potoczne . . . . .	89
<i>Ewa Siatkowska</i> : Wyrazy dźwiękonaśladowcze a wykrzykniki . . . . .	99
<i>Aleksander Awdiejew</i> : Konkurencja przyimków <i>w//na</i> w języku polskim i rosyjskim . . . . .	106
<i>Ryszard Tokarski</i> : Uwagi o gwarze wędkarskiej . . . . .	111

#### RECENZJE

<i>Edward Breza</i> : Urszula Kęsikowa — <i>Nazwy geograficzne Pomorza Gdańskiego z sufiksem -ov-</i> . Gdańskie Towarzystwo Naukowe. Wydział I Nauk Społecznych i Humanistycznych, Seria: Pomorskie Monografie Toponomastyczne nr 2, Gdańsk 1976, s. 222+2 nlb. . . . .	122
--	-----

#### SPRAWOZDANIA

<i>Halina Satkiewicz</i> : Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Kultury Języka w okresie od 17 III 1973 do 23 X 1976 (od II do III Walnego Zgromadzenia Delegatów) . . . . .	127
---	-----

#### UZUPEŁNIENIA — UWAGI — SPOSTRZEŻENIA

<i>Zygmunt Brocki</i> : Dwie kwestie graficzne: nadużywanie wersalików w tekstach i pisownia nazwy „człowieka śniegu” . . . . .	131
CO PISZA O JĘZYKU? — A.S. . . . .	135
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — M.S. . . . .	139

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10  
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Stasica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 3000 (2854+146). Ark. wyd. 4,0. Ark. druk. 3,25. Papier druk. mat. kl. V, 70 g. 70×100. Oddano do składu 12.I.1977 r. Podpisano do druku w marcu 1977 roku. Druk ukończono w marcu 1977 r.  
Zam. 50/77. F-28

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej — Warszawa

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

0349



Danuta Buttler

## POLSKIE SŁOWNICTWO POTOCZNE

### I. CECHY FONETYCZNE I FLEKSYJNE LEKSEMÓW

Leksyka, zwana potoczną, stanowi w zasobie słownym polszczyzny warstwę bardzo liczebną, o ciekawych właściwościach strukturalnych i semantycznych — a jednak nie została dotychczas opisana, już nawet nie tylko monograficznie, ale choćby wycinkowo, w artykułach poświęconych poszczególnym grupom jej elementów lub ich cechom osobliwym. Uwagi na jej temat formułują autorzy podręczników stylistyki, ale z konieczności wprowadzają jako ilustrację materiał bardzo ograniczony i nie zawsze reprezentatywny. Odpowiedź na pytanie, jakie właściwie jest owo słownictwo potoczne, mogłaby dać dopiero analiza całego jego składu, ujawniająca właściwą mu strukturę wewnętrzną, mechanizm pomnażania zasobów, źródła zapożyczeń itp. Przed badaczem jednak, który chce podjąć problematykę tego rodzaju, piętrzą się już na wstępie bardzo istotne trudności. Jedną z najpoważniejszych stanowi brak zebranych materiałów, które by posłużyły jako podstawa takiej syntezy. Leksykografia polska nie ma dotychczas tradycji w zakresie gromadzenia słownictwa potocznego, w przeciwieństwie np. do niemieckiej literatury słownikarskiej, która liczy już kilkanaście zbiorów tego typu, od dziewiętnastowiecznego jeszcze słownika wyrazów obelżywych, aż do obszernej i starannie opracowanej publikacji Hansa Küppera<sup>1</sup>. Leksykolog polski natomiast jest zdany na własną ekscerpcję elementów potocznych z wielkich słowników definicyjnych (*Słownika Warszawskiego*, *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego), bardzo żmudną, a mimo to nie dostarczającą jeszcze kompletnego materiału. Kanon źródeł obu słowników obejmuje bowiem wyłącznie teksty

<sup>1</sup> *Wörterbuch der deutschen Umgangssprache*, Hamburg 1956; we wstępie do tego wydawnictwa autor informuje o wcześniejszych niemieckich opracowaniach leksykograficznych tego samego rodzaju, z których pierwsze ukazało się drukiem już w roku 1839.

pisane, w których wyrazy i frazeologizmy potoczne trafiają się rzadko, głównie jako środki kolokwialnej stylizacji dialogów powieściowych<sup>2</sup>. Gromadzenie słownictwa potocznego na podstawie magnetofonowych zapisów swobodnych, prywatnych rozmów daje z pewnością materiał bardziej autentyczny, ale jest jeszcze mniej efektywne. Warto się tu odwołać do interesujących danych, które w swej książce o rosyjskiej mowie potocznej przytacza Olga Sirotina<sup>3</sup>: na 2380 wyrazów najczęściej się pojawiających w codziennych dialogach — tylko 17 jednostek miało w *Słowniku języka rosyjskiego* pod red. S. I. Ożegowa kwalifikator „potoczne”, przy czym żadna z nich nie wchodziła w skład pierwszego tysiąca najczęstszych wyrazów mówionych. A zatem środki potoczne występują w zapisach magnetofonowych w wielkim rozproszeniu i aby zgromadzić względnie obfity ich zestaw, należałoby zanalizować astronomiczną wprost liczbę nagrań. Pozostaje więc jednak metoda ekscerpacji słownikowej, natomiast zapisy magnetofonowe mogą dostarczyć cennych informacji uzupełniających o frekwencji niektórych elementów oraz sytuacyjnych i tematycznych uwarunkowaniach ich użycie.

Inna zasadnicza trudność opisu środków potocznych — to brak wypracowanych podstaw ogólnoteoretycznych takiej analizy; nie uściślono przecież dotąd nawet najbardziej elementarnego pojęcia „potoczność”. Różni badacze przypisują mowie potocznej odmienną pozycję w hierarchii odmian języka ogólnego (literackiego): piszą albo o potocznym typie języka<sup>4</sup>, albo o stylu potocznym, które przeciwstawiają raz odmianie pisanej, innym razem zaś — środkom książkowym. Z dwu terminów: „potoczny typ” czy „potoczny styl języka” — trafniejszy wydaje się drugi. Elementy potoczne wchodzi mianowicie w opozycje dwojakiego rodzaju: względem środków nie nacechowanych, wspólnostylowych (np. neutralne: *wiotczyć, oszukiwać, pochlebiać, złościć się, dorożka, sprytny* — i potocznie: *flaczeć, nabierać, basować, żółdkować się, drynda, cwany*) oraz względem wyrazów książkowych (np. potoczne: *zmachany, mordować się, ukatrupić* — i książkowe: *utrudzony, mozolić się, uśmiercić*). Powstają w ten

<sup>2</sup> Materiał tego typu ma tylko połowiczną wartość dokumentacyjną w badaniach nad polszczyzną potoczną, obejmuje bowiem środki już wyselekcjonowane z punktu widzenia celów artystycznych, sporą liczbę indywidualizmów i archaizmów itp. Przeciwno stawianiu znaku równości między dialogiem literackim utrzymanym w konwencji potocznej a rozmowami spontanicznymi wypowiadają się tak wytrawne badaczki języka potocznego, jak Olga Łaptiewa (*Izučenie russkoj razgovornoj reči v otečestvennom jazykoznanii poslednich let*. VJ 1/1967, s. 129-139) i K. Koževniková (*K voprosu chudožestvennogo vosproizvedenija vyskazyvanij povsednevnoj ustnoj reči v literaturnom proizvedenii*. Československá rusistika X, 2/1965 i *Spontannaja ustnaja reč v epičeskoj proze*, Praha 1971).

<sup>3</sup> *Sovremennaja razgovornaja reč i ee osobennosti*, Moskva 1974.

<sup>4</sup> Terminem „potoczny typ języka” operował np. W. W. Winogradow (*Itogi obščuzdenija voprosov stilistiki*. VJ 1/1955, s. 83), przeciwstawiając go „typowi książkowemu”.

sposób trójczłonowe ciągi synonimiczne, np. *wadzić się — klócić się — handryczyć się; trudzić się — męczyć się — mordować się; warzyć — gotować — pichcić* itp., w których pozycję centralną zajmuje wyraz neutralny, a elementy skrajne: słowo potoczne i słowo książkowe — pozostają w stosunku wariacji kombinatorycznej, nie mogą być użyte zamiennie w kontekście. Oba natomiast bywają zastępowane elementem neutralnym.

Skoro więc wyrazy potoczne stanowią środki „do wyboru”, a wybór ten zależy nie od swoistości oznaczanych przez nie desygnatów, ale od względów socjolingwistycznych: sytuacji, w której się toczy rozmowa, typu jej uczestników — mamy do czynienia z elementami określonego stylu funkcjonalnego. Obsługuje on sferę kontaktów codziennych, ale stosunkowo mniej związanych z doraźnymi potrzebami bytowymi, w takich bowiem okolicznościach operuje się słownictwem neutralnym, najbardziej elementarnym (por. np. rozmowy ze sprzedawcami w sklepie, pracownikami informacji dworcowej itp.). Natomiast rolę stylu potocznego w ustnym typie języka można byłoby porównać z funkcją stylu artystycznego w obrębie języka pisanego: dostarcza on mianowicie środków ekspresji, słownictwa o małej frekwencji, ale bardzo wyrazistego i obfitego<sup>5</sup>. Bywa ono używane w sytuacjach nieformalnych (np. w rozmowach z członkami rodziny, z przyjaciółmi), gdy mówiący chce zasygnalizować swój familiarny stosunek do adresata wypowiedzi, podtrzymać swobodny, nie skrepowany nastrój — bądź ujawnić takie swe dyspozycje psychiczne, jak poczucie humoru, skłonności gawędziarskie, ogólną sprawność językową, umiejętność żywego, nieszablonowego relacjonowania faktów itp.

Owa funkcja „artystyczna” (a nie doraźnie utylitarna) stylu potocznego rozstrzyga też o proporcjach wyrazów poszczególnych typów w składzie jego słownictwa i o ich właściwościach strukturalnych. Ciekawe jest np. to, że badacze, formułujący tak różne sądy na temat statusu mowy potocznej wobec innych odmian języka, dają mimo to niemal zbieżne charakterystyki jej słownictwa. Uznają więc na ogół, że wyróżnia się ono dużą liczbą wyrazów onomatopeicznych, wykrzykników i innych elementów nacechowanych emocjonalnie, że charakteryzuje je obfitość peryfraz i synonimów oraz nieregularne, głównie dezintegracyjne słowotwórstwo; że jego skład jest niejednorodny, ponieważ wchodzi do niego zarówno wyrazy „literackie”, jak dialektyzmy i słownictwo żargonowe. Niejednokrotnie wymienia się też jako zasadniczy rys leksyki potocznej wieloznaczność jej elementów, ich charakter metaforyczny oraz szybkie tempo zmienności<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> Leksyka potoczna wyróżnia się swoim bogactwem na tle słownictwa ustnego typu języka, na które składają się elementy stosunkowo nieliczne, ale powtarzające się nieustannie w tekstach (np. wyrazy typu *robić, mówić, dom, dzień, duży, dobry* itp.). Według badań Aleksandry Kowtun 38 pierwszych wyrazów z listy frekwencyjnej opracowanej na podstawie wypowiedzi ustnych pokrywa 50% tekstu tego rodzaju.

<sup>6</sup> Większość wspomnianych tu cech wymienia np. Hans Küpper we wstępie do swego słownika (j.w.); wspomina też o nich O. Sirotinina (j.w.), referując poglądy radzieckich leksykologów na istotę potoczności w słownictwie.

Sądy te oczywiście są w znacznej mierze intuicyjne, bo brak na razie statystycznych analiz słownictwa potocznego języków europejskich. Wydaje się, że warto byłoby jednak zweryfikować owe opinie, tymczasem choćby na podstawie skromniejszego materiału. W tym artykule wzięto pod uwagę zasób blisko 1800 wyrazów i 800 frazeologizmów opatrzonych kwalifikatorem „potoczne”, „potoczne żartobliwe”, „rubaszne”, „pospolite” i „wulgarne” w czterech pierwszych tomach *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego i w *Słowniku wyrazów bliskoznacznych* S. Skorupki. Zebrany materiał jest naturalnie daleki od kompletności, ale wystarczający na tyle, aby można było stwierdzić, że słownictwo potoczne tworzy w obrębie leksyki języka ogólnego system swoisty, odróżniający się i sobie tylko właściwym układem kategorii leksykalno-semantycznych, i mechanizmem pomnażania swych jednostek.

Nasuwa się pytanie, czy wyrazy potoczne nie mają także jakichś formalnych znamion pozwalających je wyodrębnić z ogółu leksemów polskiego zasobu słownego. Odpowiedź twierdząca byłaby jednoznaczna z tezą, że istnieje odrębna fonetyka i morfologia potoczna. Spróbujmy zatem zanalizować dźwiękowy i morfemowy skład leksemów potocznych, aby sprawdzić słuszność takiego założenia.

Cechę wielokrotnie wymienianą jako osobliwość fonetyki potocznej stanowi onomatopieczny charakter znacznej części wyrazów reprezentujących tę warstwę leksykalną. Rozpatrzenie pod tym kątem większej liczby przykładów polskich tylko w niewielkim stopniu potwierdza tę obiegową opinię. W składzie słownictwa potocznego jest trochę elementów dźwiękonaśladowczych (zwłaszcza wśród czasowników, np. *tuptać*, *burczeć*, *chlipać*, *ciamkać*, *ciapać*, *paciać* itp.) oraz tak zwanych metafor dźwiękowych typu *dzyndzyk*, *bimbać sobie*, *na patataj*, ale nie tworzą one grupy dostatecznie licznej i wyrazistej, aby nadawać ton całemu zasobowi leksykalnemu stylu potocznego. Podobnie inne właściwości fonetyczne, którym można byłoby przypisać zdolność potocznego nacechowywania wyrazów, występują bardzo nieregularnie, nie mają przy tym na ogół samoistnej wartości charakteryzującej, lecz zyskują ją dopiero w opozycji do cech dźwiękowych wariantu odczuwanego jako neutralny. Na takiej właśnie „opozycyjnej” zasadzie działa wymowa ścieśnionego *e* w wyrazach *śmieszny*, *kobita*, *nie wiesz (czasem)* czy udźwięcznienie jednej ze spółgłosek rdzennych (por. pary *majtać* — *majdać*, *huśtać* — *huźdać*, *glista* — *glizda* itp.). Natomiast samodzielną wartość „nacechowującą” mają kompozycje dźwiękowe charakterystyczne dla fonetyki dziecięcej, np. połączenia spółgłosek miękkich i nosowych, które się bardzo często trafiają w wyrazach potocznych, zwłaszcza obelżywych lub ironicznych (np. *ciamcia*, *ciamajda*, *ciamcialomcia*, *dziamdzić*). Można też przypuszczać, że ekspresywne są niektóre grupy spółgłosek, zwłaszcza jeśli pierwszym ich elementem jest dwuwargowa dźwięczna (np. *bzd-*, *bzdr-*, *brd-* itp.); działanie tej cechy fonetycznej ujawnia się wówczas, gdy wyraz nie ma przejrzystych powiązań etymologicz-

nych z innymi leksemami i swą barwę potoczną zawdzięcza egzotyzmowi brzmienia, np. *klabzdra*, *nabzdyczyć się*, *ubrdać sobie* itp.

Istotne jest jednak to, że żadna z tych właściwości nie ma charakteru potencjalnego, tj. nie może wystąpić w dowolnym wyrazie (spełniającym pewne warunki), nacechowując go przy tym potocznie. Układy dźwiękowe właściwe pewnym wariantom potocznym (np. *śmieszny* w opozycji do *śmieszny*, *liżć* wobec *leżć*) w innych wypadkach mają całkowicie odmienną wartość ekspresywną (np. postaci *mliko*, *chlib* odbiera się jako ludowe) bądź są jej w ogóle pozbawione; np. warianty *pryskać* i *bryzgać* w tej samej mierze należą do słownictwa neutralnego. A zatem właściwości fonetyczne uchodzące za znamiona potoczności wyrazów są zleksykalizowane, wiążą się z tymi, a nie innymi jednostkami słownymi.

Podobny wniosek nasuwa analiza osobliwych cech fleksyjnych wyrazów potocznych. Właściwie istnieje tylko jedna opozycja seryjna, potencjalna, działająca w zakresie rzeczowników twardotematowych rodzaju męskiego, o znaczeniu osobowym: przeciwstawianie się sobie ich typowych, neutralnych form liczby mnogiej — i form niemęskoosobowych, nacechowanych pogardliwie, a zarazem potocznych (*doktorzy* — *doktory*, *studenci* — *studenty* itp.). Wszystkie inne przykłady ekspresywnej, potocznej odmiany mają charakter zdecydowanie jednostkowy, wynikający zazwyczaj z dezintegracji tradycyjnej formy poszczególnych wyrazów, np. *chomąto* i *chomąt* «prostak», *gorąco* i *gorąc* «upał»<sup>7</sup> — lub użycia w mianowniku nietypowej końcówki (neutralne *maż*, *brzuch* i potoczne *mazia*, *brzuch*); w zakresie czasowników czynnikiem nacechowującym potocznie bywa czasem wymiana przyrostka tematycznego na inny, przestarzały lub właściwy formom gwarowym (np. neutralne *dziwić się*, *tańczyć* — i potoczne *dziwować się*, *tańcować*). Zupełnie już sporadycznie następuje zmiana całego paradygmatu słowa, z zasady — w intencjach żartobliwych (por. *ktoś* — *kto-sia*). W każdym razie wypadki modyfikacji formy fleksyjnej wyrazu, stanowiące sygnał jego potocznego nacechowania, są w swym mechanizmie tak niepowtarzalne, że wypada je potraktować jako zjawiska czysto słownikowe.

## II. SŁOWOTWÓRSTWO

Analiza większej liczby polskich kolokwializmów z punktu widzenia ich formy brzmieniowej i fleksyjnej prowadzi do wniosku, że nie można mówić o potocznej fonetyce i fleksji, skoro właściwości formalne stanowiące podstawę potocznego nacechowania leksemów przejawiają się w sposób tak nieregularny, a nawet wręcz jednostkowy. Natomiast w pełni uzasad-

<sup>7</sup> Dodatkową okolicznością wpływającą na potoczne nacechowanie tej formy jest świadomość jej pochodzenia gwarowego.

niona jest opinia, że istnieje potoczne s ł o w o t w ó r s t w o, choć niekiedy trudno się zgodzić z jego charakterystyką dawaną przez niektórych badaczy. Utarło się np. mniemanie, że istotą słowotwórstwa potocznego jest raczej dezintegracja już istniejących struktur wyrazowych niż tworzenie derywatów „seryjnych”. Rozpatrzenie obfitszego materiału tej tezy nie potwierdza. Sufiksacja, której towarzyszy nieobliczalne zniekształcenie postaci wyrazu podstawowego (np. *koleś*, *grdyń*, *groń* «grosz», *famuła*) zdarza się w leksyce potocznej wyjątkowo, zwykle pod wpływem żartobliwej adideacji (np. *korek* «korepetytor»). Ogół natomiast wyrazów potocznych o przejrzystej budowie stanowi regularne realizacje kilku typowych modeli słowotwórczych, związanych wyłącznie lub przede wszystkim z tą właśnie warstwą leksykalną. Oczywiście opinia ta nie jest jednoznaczna ze stawianiem znaku równości między słowotwórstwem potocznym a derywacją i kompozycją neutralną, wspólnostylową, ma ono bowiem wiele właściwości osobliwych. Należą do nich następujące cechy:

1. Szeroki zakres łączliwości strukturalnej formantów typowo potocznych, które derywują nowe formacje z równą częstością od rzeczowników, przymiotników i czasowników (np. *muzykus* { *muzyk*, *nagus* { *nagi*, *umizgus* { *umizgać się*).

2. Nacechowanie emocjonalne przeważającej większości środków słowotwórczych. Z zasady tworzą one struktury o zabarwieniu pejoratywno — augmentatywnym lub pejoratywno — deminutywnym (*babus*, *babsko* «duża, niezgrabna baba», *butelczyzna*, *gotówczyzna* «mizerna butelka, gotówka»). Formacje neutralne pod względem uczuciowym, nacechowane tylko potocznie, mogą istnieć wyłącznie w opozycji do struktur wspólnostylowych będących ich dubletami. Taki stosunek łączy np. serię nazw czynności z sufiksem *-ka* i ich neutralne odpowiedniki z sufiksami *-nie*, *-cie* (np. potoczne *zwałka*, *przepychanka*, *przepierka* — i *zwalanie*, *przepychanie*, *przepieranie*) albo nomina agentis różnych typów strukturalnych — i tożsame z nimi funkcjonalnie formacje na *-arz*, np. *pocztowiec* — *poczciarz*, *bufetowy* — *bufeciarz*, *robotnik* — *robociarz*, *waltornista* — *waltorniarz*, *flecista* — *flecciarz*, *kosztorysowiec* — *kosztorysiarz*, *gazownik* — *gaziarz* itp.

3. Powszechność rzadkiego w słowotwórstwie wspólnostylowym zabiegu, zwanego derywacją wymienną. Sprowadza się ona do zastąpienia sufiksu nie nacechowanego — formantem potocznym o określonym zabarwieniu emocjonalnym, z zasady pejoratywnym, np. *urzędnik* — *urzędas*, *parobek* — *parobas*, *emigrant* — *emigrus*, *pijak* — *pijus* (wyjątek stanowi opozycja *gosposia* — *gospocha*, której oba człony nacechowane są dodatnio).

4. Odmienny niż w słowotwórstwie wspólnostylowym układ kategorii słowotwórczo — semantycznych. Niektóre z nich, np. *collectiva*, *nomina loci*, nie są w ogóle reprezentowane swoistymi środkami potocznymi. Za to klasa nazw osobowych wykonawców czynności i nosicieli cech ma w słownictwie potocznym bardzo wiele zaświadczeń leksykalnych. Ogólnie zdecydowaną przewagę liczbową mają konkreta; abstrakta, zwłaszcza *nomina*



essendi (o schemacie «bycie jakim» i «bycie kim»), należą do rzadkości. Nieliczne struktury o tym właśnie znaczeniu kategorialnym, np. *naiwniactwo*, *grzeczniactwo*, niemal z zasady podlegają procesowi konkretyzacji; np. *draństwo*, *gałgaństwo* to dziś przede wszystkim nazwy zbiorowe („Zaraz rozpędzę to *draństwo*, to *gałgaństwo*”). Zwraca uwagę całkowity brak w słowotwórstwie potocznym formacji z sufiksem *-ość*, tak pospolitych w polszczyźnie pisanej; jedyny przykład zawarty w zbadanym zestawie wyrazów potocznych — *wódeczność* — jest elementem żartu słownego, strukturą wyraźnie parodyjną.

5. Inne niż w słowotwórstwie neutralnym funkcje niektórych sufiksów. Dotyczy to w szczególności formantów deminutywnych, które w leksyce wspólnostylowej mają na ogół jednocześnie wartość hipokrystyczną, w mowie potocznej zaś są zazwyczaj nacechowane pejoratywnie (np. *elegancik*, *cuduś*, *tyczek*, *inteligencik*, *kretynek*, *cnotka*, *chamuś* itp.). Podobnie sufiks *-ę||-ęta*, derywujący nazwy młodych zwierząt (*kaczęta*, *kurczęta*), w słowotwórstwie potocznym ma inną funkcję, tworzy formacje deminutywno — żartobliwe w obrębie rzeczowników nieżywotnych (*karcięta*, *porcięta*, *bucięta*, *włosięta*).

6. Większy zakres konwersji (słowotwórstwa syntaktycznego). W leksyce neutralnej, wspólnostylowej zmianie przynależności do części mowy bez modyfikacji postaci morfologicznej podlegają niemal wyłącznie przymiotniki, w których dokonuje się proces substancywacji (np. *leśniczy*, *zmiannowy*, *bagażowy*). Substancywacja, i to w rozleglejszej jeszcze skali, następuje także w słownictwie potocznym (por. familiarne *stary* «ojciec» albo «szef», *naczelny* «redaktor naczelny» itp.); ale słowotwórstwu potocznemu właściwe są i inne, swoiste typy konwersji, np. adiektywizacja rzeczowników (por. *cud bluzeczka*, *klasa dziewczyna*, *zabawa szal*), werbalizacja wykrzykników, które w składni potocznej często pełnią funkcję orzeczeń („*A on go cap za kołnierz!*” „*A my chlup do wody!*”), wreszcie sporadyczne przykłady substancywacji bezokoliczników („*Wzięłeś sobie jeść?*”, „*Przyniosłam ci pić*” «jedzenie», «picie»).

7. Wyraźniejsze nacechowanie regionalne struktur tworzonych w sferze słownictwa potocznego. Na przykład wśród warszawskich kolokwializmów grupę bardzo liczną stanowią formacje z sufiksem *-ak* (*młodziak*, *chudziak*, *mętniak*, *naiwniak*, *ponurak*, *ważniak* itp.).

Słowotwórstwo potoczne różni się od wspólnostylowego, neutralnego nie tylko owymi właściwościami ogólnymi, ale i samym „inwentarzem” typów słowotwórczych. Niektóre rodzaje formacji występują tylko w sferze leksyki potocznej, inne, choć nie są charakterystyczne wyłącznie dla niej, pojawiają się w niej szczególnie często. Do grupy pierwszej — struktur swoiście potocznych — należą rzeczowniki z formantami *-ała* (*grzebała*, *jąkała*, *gęgała*, *guzdrała*, *babrała*, *brykała*, *gderała*), *-och(a)*: (*tłuścioch*, *czyścioch*, *darmocha*, *popijocha*, *taniocha*, *karciochy*), *-uch(a)* (*pleciucha*, *śmieciucha*, *kłamczucha*, *niedbaluch*, *nadęciuch*, *uparciuch*, *czarnuch*, *natrę-*

ciuch, dzieciuch, kopciuch, niewieściach, gnieceiuch itp.), -ul(a) (brzydul, smarkul, bratula, damula, biedula, dryndula, grabula), -us (nerwus, nagus, wycirus, zdzierus, ordynus, chytrus, ochlapus), -as (blondas, kubas, dowcipas, buras), -elec (rudzielec, łysielec, chudzielec, twardzielec). Szczególnie licznie jest reprezentowany w słownictwie potocznym typ słowotwórczy, który się wywodzi z komediowych nazwisk znaczących XVIII i XIX wieku, np. *guzdralski*, *spóźnialski*, *niedotykałski*, *obrażałski*, *dąsałski*, *zapominałski*, *szastałski*, *gderałski*, *ciekawski*, *porządnicki*, *wygodnicki*, *chrapicki*, *kręcicki*, *wiercicki*, *gadulski*, *głuptasiński*, *letkiewicz*, *podskakiewicz* itp. Niewiele im ustępują liczebnością złożenia werbalno-nominalne z interfiksem -i(-y), najczęściej stanowiące ekspresywne nazwy zawodów (*męczybuła* «piekarz», *dławiduda* «organista», *łapiduch* «lekarz», *skrobidecha* «stolarz», *kopidół* «grabarz», *golibroda* «fryzjer», *gryzipiórek* «urzędnik») albo nacechowane pogardliwie nazwy wykonawców czynności o odcieniu skłonnościowym (*dusigrosz*, *bawidamek*, *męczydusza*, *moczygęba*, *dzierżymorda* itp.). Struktury klasycznie potoczne, o zabarwieniu rubasznym lub wulgarnym, stanowią augmentatywy tworzone uniwersalnym wykładnikiem -ch-. Występuje on regularnie w rzeczownikach — derywatach wstecznych (np. *pucha* { *puszka*, *wiocha* { *wioska*, *pieniąchy* { *pieniądze*, *brach* { *brat*), sporadycznie pojawia się w czasownikach, np. *tachać*, *trząchać*, *nowsze pląchać*, wchodzi też w skład formantu przymiotnikowego o funkcji augmentatywnej: -achny (*grubachny*, *długachny*, *wielgachny*).

Wydaje się też, że do słowotwórstwa potocznego wypadnie zaliczyć grupę słowotwórczo-semantyczną nazw skłonnościowych z sufiksem -arz (*grzybiarz*, *karciarz*, *babiarz*, *rybiarz*, *koniarz*, *kobieciarz*, *rupieciarz* itp.). Mniej natomiast oczywista jest sprawa formacji z przyrostkiem -owicz, genetycznie potocznych (por. *działkowicz* w stosunku do *działkowiec*), ale często zyskujących następnie rangę jedyńskich, a więc neutralnych nazw danych desygnatów (np. *dwójkowicz*, *mankowicz*). Nie można też przypisać wyłącznego zabarwienia potocznego nazwom uniwerbizowanym: sufiksalnym (*monopolówka*, *nadliczbówka*, *powszechniak*, *dyscyplinarka*) i stanowiącym rezultat derywacji wstecznej (np. *dokument* { *film dokumentalny*, *kwaterunek* { *urząd kwaterunkowy*, *kryminal* { *powieść kryminalna* itp.). Występują one bowiem także w profesjonalnych odmianach języka i za ich pośrednictwem przenikają niekiedy do terminologii. Wypadnie je zatem zaliczyć do grupy drugiej, tj. do zespołu struktur słownych o dużej częstotliwości w stylu potocznym, choć nie należących do jego środków swoistych. Taki też status mają złożenia reprezentujące inne niż schemat z interfiksem -i(-y-) modele strukturalne (por. *kartografstwo*, *mordobicie*, *oczajdusza*, *łapserdak*).

Te same dwie grupy: formacje tylko potoczne i struktury wspólnostylowe, charakteryzujące się dużą frekwencją w leksyce potocznej — można też wskazać w dziedzinie czasowników pochodnych. Pierwsza obejmuje np. ekspresywy werbalne o zabarwieniu trywialnym lub rubasznym, utworzo-

ne specyficznym formantem *-olić* (np. *certować się* — *certolić się*, *biadać* — *biadolić*, *ścibić* — *ścibolić*, *dyndać* — *dyndolić*, *świergotać* — *świergolić*, *terkotać* — *terkolić*, nowsze *urzędolić* w stosunku do *urzędować* itp.) oraz czasowniki złożone, stanowiące zwykle środki dowcipu językowego, np. *szarogęsić się*. Do dziedziny słowotwórstwa potocznego należy też derywowanie czasowników odwykrzyknikowych, np. *capnąć*, *fajtnąć*, *psykać* itp.

Grupę drugą reprezentują np. tak zwane czasowniki orzecznikowe, o znaczeniu strukturalnym «być kim», np. *bibliotekarzować*, *posłować*, *świadczyć*, z których część ma charakter całkowicie nie nacechowany (np. *królować*).

Za to w zakresie słowotwórstwa przymiotników brak jest swoistych formantów potocznych (wspomniany już sufix *-achny* jest pochodzenia gwarowego). Można więc mówić jedynie o formacjach licznie zaświadczonych w leksyce potocznej, np. o przymiotnikach z przyrostkami *-asty* i *-owaty*, por. *forsiasty*, *kulfoniasty*, *kłapciasty*, *kałduniasty*, *mordziasty*, *ogromniasty*, *mazgajowaty*, *pajacowaty*, *ciamajdowaty*, *kurdupłowaty* itp.

Warto byłoby jeszcze ustalić, na ile produktywne są poszczególne modele tworzenia ekspresywów potocznych. Wydaje się, że stosunkowo obiektywną metodą takiej analizy byłoby porównanie stanu z końca XIX w. (dającego się odtworzyć na podstawie *Słownika Warszawskiego*) i współczesnego zasobu wyrazów potocznych, słowotwórczo podzielnych. Te typy słowotwórcze, które w ciągu ostatnich siedemdziesięciu pięciu lat poniosły znaczne uszczerbki leksykalne, są z pewnością regresywne, te zaś, w zakresie których notuje się znaczny przyrost jednostek, zwłaszcza przypadający na ostatnie trzydziestolecie, można uznać za żywe składniki systemu słowotwórczego polszczyzny potocznej. Przegląd struktur ekspresywno-kolekcyjnych, zawartych w *Słowniku Warszawskim*, prowadzi do wniosku, że pewne ograniczenie liczebności jednostek nastąpiło dziś w obrębie bardzo znacznej części wymienianych poprzednio typów słowotwórczych, np. w zakresie rzeczowników z formantem *-ała* (por. *kichała*, *jękała*, *popijała*, *rykała*), *-us* (*szpiegus*, *opojus*, *birbus*), *-cki*, *-ski* (*garbuliński* «garbus», *długospalski*, *modnożyjski* «elegant», *przyczepski*) itp. Ale najwyraźniejsze ubytki można odnotować w dwu grupach wyrazów: wśród formacji o sufiksie *-ę| -ęta*, licznych u schyłku w. XIX (por. hasła *armacie* «licha armata», *basie* «mizerny bas», *heretyczę*, *kobieczę*, *nerwięta*, *markizięta*, *aptekarzęta* w *Słowniku Warszawskim*, *marzenięta* — jeszcze u Żeromskiego), oraz w zakresie złożów z interfiksem *-i(-y-)*. Stanowią one i dziś stosunkowo dużą grupę, w której jednak zabrakło wielu nazw, żywotnych jeszcze w początkach XX w. (*smażywiecheć*, *szczędzimucha* «skąpiec», *suszyczeń* «ogrodnik», *męczycymbał* «muzyk»). Może jednak bardziej jeszcze znamieną jest likwidacja całych serii dubletów znaczeniowych o tej właśnie strukturze, np. *kopcidym*, *plodzydym*, *łapikura* «kucharz», *pluczywąs*, *moczywąs*, *wysączykufel*, *dybikufel*, *dusikufel*, *łapikufel*, *łapitrunek*, *dybi-*

*dzban* «pijak». Na ogół więc potoczne typy słowotwórcze mają dziś charakter skostniały, są wprawdzie jeszcze obficie zaświadczone w tradycyjnym materiale leksykalnym, ale nie obejmują już neologizmów. Mimo to derywacja pozostaje nadal podstawowym sposobem pomnażania zasobów słownictwa ekspresywno-kolokwialnego. Sprawia to duża produktywność typów słowotwórczych wprawdzie nie stanowiących osobliwości mowy potocznej, ale licznie reprezentowanych w jej leksyce (np. rzeczowników uniwerbizowanych, wyrazów z formantem *-owicz*), a nade wszystko częste formowanie struktur typu *badylarz*, *nawalacz*, *rozrabiacz*, o neutralnym przyrostku, ale ekspresywnych ze względu na znaczenie tematu.

c.d.n.

## WYRAZY DŹWIĘKONAŚLADOWCZE A WYKRZYKNIKI<sup>1</sup>

Dotychczasowa literatura poświęcona wyrazom dźwiękonaśladowczym, inaczej zwanych interiekcjami, sięga czasów bardzo odległych.

W V wieku pne Heraklit z Efezu twierdził, że wyrazy stanowią naturalną reakcję ludzką na doznawane wrażenia i uczucia. Teoria ta w praktyce dała się zastosować właśnie do onomatopei. Zbiór wyrazów greckich uważanych za onomatopeje jest zawarty w *Euchologium magnum*. Jakkolwiek poglądy Heraklita zostały poddane krytyce, pogłosy ich odnajdujemy w nauce Platona (427 — 347 pne) o bezpośrednim przekazywaniu przez foniczne właściwości głosek pewnych treści emocjonalnych lub intelektualnych. Łacińskie onomatopeje opracowywali Veron, Quintilian i in. W XVII wieku na onomatopeje zwraca uwagę niemiecki filozof G. W. Leibniz w pisanej po francusku pracy „Nouveaux essais sur l'entendement humain”. H. Paul („Prinzipien der Sprachgeschichte” 1880) m.in. zajmuje się wzbogacaniem zasobu leksykalnego przez tę właśnie kategorię wymieniając szereg niemieckich czasowników i rzeczowników o pochodzeniu onomatopeicznym.

Punktem wyjścia dla teoretycznych rozważań na temat interiekcji jest praca W. Wundta: „Völkerpsychologie. Die Sprache”, 1911—1920. Autor wyrazy dźwiękonaśladowcze uważa za jeden z rodzajów interiekcji ogólnie zwanych przez niego głosami naturalnymi. Stanowisko Wundta podzieliło wielu późniejszych badaczy, np. E. Schwentner („Die primären Interiektionem in der indogermanischen Sprachen”, 1924), F. Kořínek („Studie z oblasti onomatopoeje”, 1934), J. Chripko („Interiekcje w: „Slovenská reč VIII”, čís, 1940, 41), J. Janko (Poznámky a příspěvky k českému slovníku etymologickému w: „Časopis pro moderni filologii a literaturu č. XVII-XXII”) i in.

Wielu uczonych, np. F. de Saussure („Cours de linguistique générale”, 1916), V. Mathesius (O výrazové platnosti některých českých skupin hlasových, w: „Čeština a obecný jazykozpyt”, 1947), S. Ullman („Précis de sémantique française”, 1952) omawia interiekcje i onomatopeje oddzielnie, akcentując jednak wyłącznie ich cechy wspólne.

Rozgraniczenie przeprowadzone jedynie z pozycji semiotycznych, tzn.

<sup>1</sup> W ostatecznej redakcji poniższych rozważań pomogły mi uwagi pracowników IFS UW doc. Piernikarskiego i doc. Pianki oraz pracowników IJP UMCS dr Bartmińskiego, dr Grabiasa, dr Kosyła i in.

w ujęciu omawianych wyrazów jako znaków językowych, spotykamy u T. Milewskiego („Językoznanstwo, 1965, s. 115-126). Autor wyróżnia trzy kategorie znaków pozajęzykowych składających się z fonemów (w opozycji do znaków pozajęzykowych nieartykułowanych), a mianowicie: 1. symptomy ekspresji, czyli wykrzykniki pierwotne w rodzaju *ach*, *och*, *aj*, 2. apele (*halo*, *hop*) i 3. obrazy akustyczne, czyli onomatopeje. W dalszych rozważaniach symptomy i apele wymieniane są pod wspólną nazwą wykrzykników. Przyjmując jako punkt wyjścia stanowisko Milewskiego, należałoby relację interiekcja//onomatopeja rozpatrzyć i w innych płaszczyznach. Trzeba dokładnie zdać sobie sprawę, jakie wyrazy można uważać za dźwiękonaśladowcze, a jakie za wykrzyknikowe. Podziału onomatopei pierwszy dokonał Leibniz. Wyróżniał on onomatopeje imitatywne, np. łac. *coaxare*, niem. *quaken* «kumkać» i symbolizujące. Te ostatnie, jego zdaniem, zawierały głoski nie tyle naśladujące rzeczywiste dźwięki fizyczne, co symbolizujące pewne zjawiska. Np. głoska *r*, według Leibniza, wyrażała zjawiska wyzwalające uczucia nieprzyjemne (niem. *Riss* «rozdarcie, pęknięcie, rozłam», *rühren* «razić (o piorunie)» itd.), głoska *l* — uczucia przyjemne, odnosiła się do tego, co miłe, delikatne (*Liebe*, *Leben*, *Lied*, *Laub* — «miłość», «życie», «pieśń», «liście»). Onomatopeje symbolizujące Leibniza nawiązywały do stwierdzeń Platona o bezpośrednim wyrażaniu przez dźwiękową stronę głoski pewnych myśli i uczuć. Obydwaj filozofowie przyjmowali, że wyzwalanie przyjemnych czy nieprzyjemnych uczuć jest stałym atrybutem określonych głosek. Podobnie do Leibniza dzieli onomatopeje Wundt. Wyróżnia on tzw. *Spalnahmungen* — «wyrazy dźwiękonaśladowcze» i *Lautbilder* — «obrazy dźwiękowe». Do tych ostatnich zalicza np. przymiotniki *süss*, *bitter* — «słodki», «gorzki» składające się, jego zdaniem, ze specjalnie dobranych pod względem ekspresji głosek.

Zakres i podział interiekcji nie został właściwie dokładnie sprecyzowany. Świadczy o tym m.in. chaos w zakresie nazw dla tego pojęcia. Łac. *interiectio*, zapożyczone przez wiele języków a przetłumaczone przez ros. *meždometie*, to etymologicznie «wyraz wtrącony». Termin ten dziś bardziej odpowiada partykule (por. też niem. *Zwischenwort*, *Zwischenruf*). Pol. *wykrzyknik*, franc. *point d'exclamation* podkreśla mało istotną cechę głośności wypowiedzi, czes. *citoslovce*, niem. *Emfidungswort* — «wyraz emocjonalny» — to termin za szeroki.

Podziały interiekcji są wielopłaszczyznowe. T. Milewski wyróżniając wśród nich symptomy i apele przyjmował kryteria semiotyczne. Wundt opierał się na kryterium genetycznym dzieląc interiekcje na prymarne i sekundarne (do grupy drugiej zaliczał wyrazy początkowo niewykrzyknikowe, np. niem. *Donnerwetter*, grec. *Dzeu*). Schwentner zastosował kryterium fonetyczne klasyfikując wykrzykniki na spółgłoskowe i samogłoskowe. Chripko, tak jak Milewski, analizuje stronę znaczeniową interiekcji, nie zajmuje się jej funkcją (jak wykrzyknik przekazuje znaczenie, czyli jakim jest znakiem), ale treścią semantyczną (co wykrzyknik przekazuje).

Jego klasyfikacja obejmuje: 1. *interiekcje impulsywne*, wewnątrznie zróżnicowane na: zmysłowe wyrażające uczucia biologiczne, emocjonalne wyrażające uczucia psychiczne, intelektualne wyrażające uczucia psychiczne, wyższego rzędu z domieszką sądów, logiczne, gdzie udział elementu intelektualnego jest jeszcze większy (np. słowac. *hej, áno* «tak»), 2. *imitatywne* (onomatopeje), 3. *imperatywne*. Rozpatrując to samo zagadnienie na podstawie odmiennych kryteriów Milewski i Chripko ostatecznie wyróżnili te same grupy: interiekcje impulsywne (symptomy), interiekcje imitatywne (obrazy dźwiękowe), interiekcje imperatywne (apele). Różnica obydwu stanowisk sprowadza się do zaliczania onomatopei do interiekcji przez Chripkę i traktowania ich autonomicznie przez Milewskiego.

Wydaje się, że dotychczas ustalone zakresy pojęć onomatopei i interiekcji są zbyt szerokie. Onomatopeje symbolizujące wydziela się na zasadzie subiektywnych skojarzeń, o czym można się łatwo przekonać choćby zestawiając ekwiwalenty znaczeniowe z różnych języków (niem. *bitter*, pol. *gorzki*) lub porównując zestaw głosek wyrazów onomatopeicznych i nieonomatopeicznych (np. czes. *švihát* «świstać», *švihořit* «świergotać», gdzie grupa *šv-* ma być dźwiękonaśladowcza i czes. *švestka*, *švec* — «śliwka», «szewc»). Ostrożność przy rozszerzaniu zakresu onomatopei słusznie postuluje również F. Kořínek. Na wtórnych skojarzeniach, jak mi się wydaje, opiera się też uznawanie za onomatopeje rzekomego naśladownictwa zjawisk wizualnych (np. pol. *zygzak* lub pozorne naśladownictwo ruchu, o którym m.in. pisze Janko; nie reprodukuje się wzrokowego wrażenia ruchu tylko towarzyszące mu wrażenie słuchowe). Poza tym do wyrazów dźwiękonaśladowczych nie powinno się zaliczać derywatów o pochodzeniu onomatopeicznym.

Zakres interiekcji jest sprawą jeszcze bardziej zawikłaną. Trudno mieć zastrzeżenia do podziałów genetycznych czy fonetycznych — poza tym, że np. podział Schwentnera nie daje żadnych dalszych perspektyw naukowych. Semiotyczno-semantyczne podziały Milewskiego i Chripki wydają się natomiast zbyt szerokie. Grupę jednorodną, tak od strony funkcji znakowej jak treści semantycznej, stanowią tylko symptomy, czyli interiekcje impulsywne. Nie podejmuję się w tym artykule sklasyfikować apeli, czyli interiekcji imperatywnych ani całego szeregu innych wyrazów często w praktyce zaliczanych do interiekcji jak np. dziecinne wyliczanki, słowa bez treści używane dla rymu lub ze względów eufonicznych (np. *terefere kuku* — *strzela baba z łuku*), przyśpiewy (np. *oj daná*) itd. Są one na pewno różnej proveniencji. Nieraz można wśród nich znaleźć słowa kultowe, magiczne, przekształcenia innych wyrazów pełnotreściowych, zapożyczenia i in.

Po dokładnym sprecyzowaniu zakresu obydwu pojęć chciałabym, w odróżnieniu od dotychczasowej literatury eksponującej przede wszystkim momenty wspólne dla obydwu kategorii, uwypuklić cechy dyferencjujące wyrazy dźwiękonaśladowcze i wykrzyknikowe.

1. Odmienność semiotyczno-semantyczna. Rozwijając myśli Milewskiego należy podkreślić, że onomatopeje przekazują nam wiedzę o rzeczywistości zewnętrznej tak jak pozostałe słownictwo, przy czym związek formy fonicznej ze znaczeniem jest tu bezpośredni, naturalny, nie zaś jak w pozostałym słownictwie konwencjonalny, ale to dla niniejszych rozważań nie jest istotne. Interiekcje natomiast przekazują wiedzę o rzeczywistości wewnętrznej, czyli o stanie psychicznym mówiącego.

Dla ilustracji posłużę się materiałem języka polskiego.

A. Onomatopeje reprodukujące odgłosy wywołane przez naturalne lub sztuczne źródło dźwięku:

odgłos śmiechu, np. *cha-cha-cha*, *che-che-che*, *chi-chi-chi* (*ha...*), odgłos brzęczenia owadów, syczenia ognia, np. *bzz*, *zzz*, *sss*, odgłos cykania świerszczy, klaskania słownika, np. *csyk*, *cyk*, *cyt*, odgłos ćwierkania wróbli, np. *ćwir-ćwir*,

inne odgłosy wydawane przez ptaki i zwierzęta domowe, np. *groo-chu*, *gul-gul*, *gę-gę*, *kwa-kwa*, *ko-ko*, *kukuryku*, *muu*, *bee*, *mee*, *i-ha-ha*, lub *hi-hi* itd.,

odgłos warczenia psa lub motoru, np. *wrr*,

odgłos rechotania żabki małej, żaby dużej, np. *kum-kum*, *rech-rech*, *kwa-kwa*,

odgłos cykania zegara, np. *tik-tak*, *cyk-cyk*,

odgłos bicia zegara lub dzwonu, np. *bum-bum*, *bim-bam* itd.

odgłosy produkowane przez instrumenty muzyczne, np. *bum-bum*, *tra-ta-ta*, *rym-cym-cym*, *dylu-dylu* itd.,

odgłos dzwonka, np. *dr*, *tr*, *dzz*;

B. Onomatopeje reprodukujące odgłosy wywołane przez zderzenie się dwu ciał stałych:

odgłos przy pukaniu, np. *puk-puk*, *stuk-stuk*, *hup-hup* („Serce Flisa waliło jak młot: *hup-hup-hup*”, *SJP*),

odgłosy ciężkich, głuchych uderzeń, strzałów, np. *bach*, *buch*,

odgłosy krótkich, ostrych uderzeń, np. *bac*, *pac* („*Bac* — spadła dojrzała śliwka”),

dźwięczne odgłosy uderzeń, np. *brzęk*, *brzdęk* („A przewoźnik na mandolinie: *brzęk*, *brzdęk*”, *SJP*, por. gr. A),

odgłos powolnego, ciężkiego chodu, np. *cap-cap*, *ciap-ciap*, *cup-cup*,

odgłos lekkiego, szybkiego chodu, np. *tup-tup*,

odgłos dudnienia, np. wozu po kamieniach, np. *du-du-du*;

C. Onomatopeje reprodukujące odgłosy wywołane przez zderzenie ciała stałego z powietrzem:

odgłos lotu owadu, kuli, np. *bzz* (por. brzęczenie owadów, syczenie ognia), *bzyk*,

odgłos przy skoku w bok, nagłym ruchu, upadku, np. *bryk* („Koziołek *bryk* na łąkę”),

odgłos przy skoku w górę lub z góry, np. *hop*,



odgłos przy wyfrunięciu ptaka, np. *frr*,

odgłos przy szybkim ruchu i schwytności czegoś, np. *łap, cap*;

D. Onomatopeje reprodukuje odgłosy wywołane przez zderzenie ciała stałego z cieczą:

odgłos powstający przy przelewaniu się wody, przy picciu, np. *bul-bul, gul-gul*,

odgłos przy kapaniu wody, np. *kap-kap*,

odgłos przy sączeniu się wody, np. *ciur-ciur*,

odgłos uderzenia o wodę, np. *chlup! plusk! plask!*

odgłos powstający przy kąpielu (czynność częstotliwa), np. *plusk-plus*,

odgłosy przy wylaniu wody lub wpadnięciu do wody, np. *chlap!*

odgłos przy wylaniu wody, uderzeniu, przecięciu czegoś lub oblizaniu się, np. *chlast* („*Chlast wodą*”, „*Chlast językiem*”, „*Chlast scyzorykiem*”, *Chlast po buzi*”, *SJP*),

odgłos przy gwałtownym oblaniu wodą, uderzeniu, np. *lu!*

odgłos mlaskania przy picciu lub płaczu, np. *chlip-chlip*,

odgłos mlaskania przy jedzeniu, np. *dziam-dziam*,

odgłos przy ssaniu, np. *ciuc*,

odgłos przy pocałunku, np. *cmok*.

Listy onomatopei danego języka nigdy wyczerpać nie można. Często tworzone są one *ad hoc*, o czym zresztą świadczy wielka liczba dubletów.

Interiekcje wyrażać mogą:

zachwyty, podziwy, np. *aa, ach, och, oo, uu, fiu-fiu, ho-ho, ha, gw. haj, hej*,

lekceważenie, np. *ee, ech, fii, ii, phi*,

obrzydzenie, np. *fu, fe, pfe*,

przestraszanie, np. *ach, och, aj, oj*,

silny ból, np. *aaa*,

lekki ból, np. *aj, oj, uj, au, ou*.

Wyczerpać zasób interiekcji określonego języka jest jeszcze trudniej niż wyczerpać zasób onomatopei. Dlatego ograniczam się tu tylko do nielicznych przykładów. Zestaw wykazuje ich nadzwyczaj bogatą homonimiczność jak i synonimiczność.

Różne znaczenie onomatopei i interiekcji warunkuje ich odmienną rolę w procesie komunikacji. Wyrazy dźwiękonaśladowcze muszą być środkami porozumienia, muszą być kierowane do kogoś. Wśród wykrzykników przeważa funkcja ekspresywna, w pewnych sytuacjach mogą się nawet „bezwiednie wyrwać z ust”, bez myśli o odbiorcy (dotyczy to przede wszystkim wykrzykników zmysłowych). Onomatopeje i interiekcje należą do dwóch całkowicie różnych płaszczyzn językowych.

2. Odmiennosc fonologiczna. Dotychczas łączyło się onomatopeje z interiekcjami przede wszystkim na podłożu podobnych cech fonologicznych. Jedna i druga kategoria zawiera niewątpliwie dużo elementów pozasystemowych: niespotykane w danym języku głoski, niespotykane połączenia głoskowe, ale powyższe odstępstwa od systemu w obydwu wypadkach wa-

runkowane są różnie. U wyrazów dźwiękonaśladowczych wynikają one z dążenia do jak najbardziej adekwatnego oddania fonicznego charakteru odtwarzanego zjawiska, co jest rzeczą trudną, bo wiadomo, że inny jest charakter dźwięków pozajęzykowych, inny — językowych. Poszukiwania wciąż nowych środków fonicznych daje w wyniku długie szeregi dubletów fonetycznych jednej onomatopei wewnątrz jednego języka bądź odmienne postacie tej samej, onomatopei w różnych językach, (np. szczekanie psa: pol. *hau-hau*, czes. *haf-haf*, niem. *wau-wau* itd.). Gdy zabraknie środków systemowych, sięga się po pozasystemowe: *mee*, *bee* wymawiane jest często z niskim ciemnym *e*, w naśladowaniu trzasku *pszytyk* występuje rzadka, trójspółgłoskowa grupa itd.

Dla interiekcji, tak jak dla całego słownictwa emocjonalnego, ekspresywność to cel sam w sobie. Celowi temu podporządkowana jest nieco inna dystrybucja fonemów, odmienna intonacja i wszystkie inne pozasystemowe „dziwności” mające jednak, jak się wydaje, mniejszą frekwencję niż wśród onomatopei.

Poza omówioną wyżej wspólną cechą (o różnej genezie), postaci fonologiczne wyrazów dźwiękonaśladowczych i wykrzyknikowych mają wiele cech różnych.

Onomatopeje są fonologicznie bardziej urozmaicone. Kończą się na sylaby otwarte albo zamknięte, przy czym zamykają je różne spółgłoski, nieraz są tylko konsonantyczne (*bzz*). Onomatopeje mogą być reduplikowane. Reduplikacja oddaje nieraz czas trwania zjawiska: *plusk!* — jednorazowe pluśnięcie, *plusk-plusk* — wielokrotne pluskanie się, np. przy kąpielu.

Polskie interiekcje (mam wciąż na myśli jedynie symptomy, czyli interiekcje impulsywne) bazują na samogłosce — monoftongu lub dyftongu. Jeśli tworzą sylabę zamkniętą zamyka je wyłącznie *-ch*. Materiał z innych języków zebrany przez Schwentnera jest bardziej urozmaicony, autor nie oddzielał jednak wyraźnie interiekcji prymarnych od sekundarnych i od onomatopei.

3. Odmienność morfologiczna. Jakkolwiek zarówno onomatopeje jak wykrzykniki są amorficzne (nie mają rdzenia, sufiksów, prefiksów, nie odmieniają się), mają nieraz partykuły ekspresywne.

Inwentarz partykuł onomatopeicznych jest bogaty, poza tą kategorią nie są one spotykane.

-s	<i>bum</i> — <i>bums</i> ,
	<i>chap</i> — <i>chaps</i>
	<i>łap</i> — <i>łaps</i>
	<i>hop</i> — <i>hops</i>
-sa, -sasa	<i>hop</i> — <i>hopsa</i> , <i>hopsasa</i>
-u	<i>cap</i> — <i>capu</i>
	<i>frr</i> — <i>fru</i>
	<i>bryk</i> — <i>bryku</i>

	<i>chlast</i> — <i>chlastu</i>
	<i>gul</i> — <i>gulu</i>
reg. - <i>ut</i>	<i>rym</i> — <i>rymut</i> (z Lubelskiego)
- <i>la</i> , - <i>lala</i>	<i>hop</i> — <i>hopla</i> , <i>hoplala</i>
- <i>k</i>	<i>ćwir</i> — <i>ćwirk</i>
- <i>ku</i>	<i>ćwir</i> — <i>ćwirku</i> .

Interiekcje rzadko przybierają partykuły; występuje tu tylko rozpoznacona w języku emfaticzna partykuła *-że* (*hej* — *hejże*).

4. Odmienność funkcji syntaktycznej. Zarówno onomatopeja, jak interiekcja może być równoważnikiem zdania lub częścią zdania. Poniżej rozpatruję jedynie wypadek drugi.

Onomatopeja najczęściej zastępuje orzeczenie. Jest to związane z jej charakterem semantycznym — reprodukcją „dziania się”, (wydawania rozmaitych odgłosów) i rzutu na jej rolę słowotwórczą. Onomatopeja, jak zauważyli już Paul, Leskien i in., jest podstawą przede wszystkim czasownika.

Funkcje składniowe wyrazów onomatopeicznych opracowała — na podstawie cytatów z *SJP*, Barbara Boniecka<sup>2</sup>. W tym miejscu posłużę się więc tylko nielicznymi przykładami: „Żandarm przyskoczył i *buch* go w gębę”. „Słyszę jak kubeł *bum* o cembrowinę”. „*Chaps* jeżynę do buzi”. „Ten *fik* z krzesła”. „*Ciach* go trefelkiem”. „Pieniążki *fiu*”.

Interiekcja właściwie nie jest integralną częścią zdania. Pełni jedynie funkcje ekspresywne. Zilustrować to mogą następujące przykłady: „A, to panowie”. „*Ach*, jakże mnie to bawi”. „*Ba*, ja się założę, że ty masz jakąś schadzke po nocy”. „*Cie*, ki diabeł cię opętał?” „*Ee*, mały”. „*Ech*, żeby to już wrócić”. „*Fu*, do diabła”. „*Ha*, chłopiec nie w ciemną bitę”.

Dla pełnego obrazu relacji onomatopeja//interiekcja należy jeszcze omówić sprawę przechodzenia niektórych pozycji z jednej kategorii do drugiej. Są to zwykle przykłady konwersji jak np. substancywizacja przymiotników. W interesującej nas dziedzinie konwersja jest jednokierunkowa: onomatopeje mogą stawać się interiekcjami, nie odwrotnie. Np. naśladownictwo śmiechu *hi-hi-hi* może stać się wyrazem rubasznego zadowolenia: „Młode winko wyszumieć się musi, *hi,hi-hi*”, *SJP*; naśladownictwo odgłosu splunięcia *pfuj* — wyrazem obrzydzenia; naśladownictwo gwizdnięcia *fiu* lub cmokania *c-c-c* (często z artykulacją wdechową) — wyrazem podziwu, zachwyty. Wymienione tu onomatopeje reprodukuja niejęzykowe czynności ekspresywne człowieka, stąd przybrawszy językową formę szybko nabierają funkcji interiekcji.

Stosunek onomatopei i interiekcji do innych części mowy i inne przykłady konwersji nie należą do tematu tego artykułu.

<sup>2</sup> Dzięki uprzejmości autorki korzystałam z maszynopisu pracy.

Aleksander Awdiejew

## KONKURENCJA PRZYIMKÓW W // NA W JĘZYKU POLSKIM I ROSYJSKIM

Przy rozpatrywaniu problemu konkurencji przyimków *w//na* w języku polskim i rosyjskim rzuca się w oczy ich funkcjonalne i formalne podobieństwo w obydwu językach. Określają one stosunki przestrzenno-czasowe i mają jednakowe powiązania gramatyczne. Łącząc się z biernikiem i miejscownikiem odzwierciedlają stan jeszcze prasłowiański, mają również podobny schemat rozwoju historycznego.

Analizując poszczególne znaczenia leksykalne przyimków *w//na* w rozmaitych związkach frazeologicznych możemy z grubsza ustalić następujące opozycje semantyczne między tymi przyimkami:

- |  |  |
|--|--|
| 1. <i>w</i> — oznacza ruch lub znajdowanie się czegoś w obrębie obiektu z podkreśleniem jego zamkniętego charakteru. | 1. <i>na</i> — oznacza ruch lub znajdowanie się czegoś w obrębie obiektu bez podkreślenia jego zamkniętego charakteru. |
|--|--|

Przykłady: *wszedłem w podwórko//wszedłem na podwórko, trafić w most//trafić na most, smażyć w maśle//smażyć na maśle, przyjść w godzinę//przyjść na godzinę*. ros. (*vyiti*) *vo dvor//na dvor*, (*popast'*) *v most//na most*, (*žarit'*) *v masle//na masle*.

- |  |  |
|--|--|
| 2. <i>w</i> — nie wskazuje zazwyczaj na proces lub działanie | 2. <i>na</i> — wskazuje najczęściej na obiekt będący miejscem procesu, akcji, działania. |
|--|--|

Przykłady: *zauważyć w wykładzie//zauważyć na wykładzie, pracować w sądzie//pracować na sądzie* «uczestniczyć w procesie sądowym», ros. (*učastvovat'*) *v seminare//(vystupit')* *na seminare, v sude//na sude, popast' v čaj//na čaj*.

Opisując możliwą konkurencję pomiędzy przyimkami *w//na* należy określić warunki, w których taka konkurencja może występować. Możliwa jest ona tylko wówczas, kiedy w wyniku neutralizacji leksykalnego znaczenia tych przyimków pod wpływem semantycznego otoczenia lub kontekstowych ograniczeń, zachodzi wymiennosc ich użycia, co stawia mówiącego przed wyborem tej czy innej formy.

Neutralizację leksykalną należy odróżniać od poszczególnych modyfikacji semantycznych *w//na*, kiedy te przyimki wchodzą w rozmaite związki frazeologiczne. Neutralizacja znaczenia leksykalnego powodująca konku-

rencję w użyciu przyimków *w//na* polega na zniesieniu opozycji znaczeniowych między nimi. Natomiast poszczególne modyfikacje znaczenia powodują powstawanie nowych opozycji partykularnych, czyli działających na krótkich odcinkach w związkach frazeologicznych. Nie zajmując się specjalnie tymi modyfikacjami, wymienię tylko kilka przykładów:

1. Modyfikacja, spowodowana formalnym uwarunkowaniem użycia *w//na*: *wrzucić w coś//narzucić na coś, wciągnąć w (do)//naciągnąć na*, ros. *vtjanut' vo što — to//patjanut' na*,

2. Modyfikacja, spowodowana nierównomierną idiomatyzacją członów opozycji: *zbudowany na kamieniu//zbudowany w kamieniu, na nogi//w nogi, na konia//w konia*, ros. *na vidu//v vidu, na ruku//v ruku, v pamjat'//na pamjat' (naizust')*,

3. Modyfikacja spowodowana zawężeniem kontekstu użycia: *szpary na podłodze//w podłodze, mieć coś w głowie//na głowie, w lewo//na lewo*, ros. *treščiny na polu//v polu, na dožd'//v dožd'*.

Powstające nowe opozycje semantyczne uniemożliwiają jakąkolwiek konkurencję w użyciu przyimków *w//na*, ponieważ stosowanie wymienne tych przyimków powoduje zmiany znaczeniowe.

Zajmijmy się więc neutralizacją leksykalną, spowodowaną zniesieniem opozycji pomiędzy *w//na* w płaszczyźnie semantycznej: otwartość — zamkniętość obiektu oraz wskazanie na akcję, proces, działanie — brak tego wskazania. Przyczyną takiej neutralizacji jest semantyczna obojętność obiektu, na który wskazują przyimki *w//na*, co do posiadania lub nie posiadania granic, lub co do bycia miejscem akcji czy działania. Mamy na przykład pary: *na słońcu//w słońcu, w niebie//na niebie, we wszystkie strony//na wszystkie strony*, ros. *vo dvore//na dvore, v pole//na pole*.

Mówiąc o neutralizacji leksykalnej należy uwzględnić jej trzy podstawowe cechy. Po pierwsze nigdy nie występuje ona w postaci absolutnej, czyli zawsze można znaleźć odpowiedni kontekst, w którym wymienne użycie przyimków *w//na* wpływa na znaczenie wypowiedzi. Po drugie, określając przedmiot jako mający charakter zamknięty lub otwarty, podkreślając związek tego obiektu z akcją, nie mamy na myśli cech fizycznych danego obiektu, lecz interpretacje tych cech w systemie danego języka (por. ros. *v//na krovati*). I wreszcie, po trzecie, należy podkreślić, że opisywane neutralizacje mają charakter historyczny, czyli semantyczna interpretacja obiektów i miejsc akcji zmienia się wraz ze zmianami w kulturze materialnej, co powoduje różne interpretacje semantyczne podobnych zjawisk na różnych etapach rozwoju języka.

Wymienność przyimków *w//na* w wyniku neutralizacji leksykalnej może występować na różnych płaszczyznach:

1. W obrębie izolowanej frazy przysłówkowej: *w bok//na bok, w dół//na dół, na wszystkie strony//we wszystkie strony*, ros. w języku rosyjskim wyrazy typu *vbok//nabok, vverch//naverch* są traktowane jako zwykłe przysłówki, a więc tylko w planie historycznym możemy rozpatrywać je

jako wyrażenia przysłówkowe. Inne przykłady: *poezd edet v//na Moskvu, v//na begu, vystupit' v//na zaščitu*.

2. W obrębie frazy dopełnieniowej, występującej w grupie orzeczenia i semantycznie mocno związanej ze znaczeniem czasownika: *haftować w gwiazdki//na gwiazdki, układać na bukiet//w bukiet, zapaść w grype//na grype, rozbić w kawałki//na kawałki, ocenić na sto złotych//w sto złotych, ros. exat' v//na avtobuse, zapast' v//na dorogu, razorvat' v//na kločki*.

3. W obrębie całego paradygmatu, czyli w obrębie określonego modelu użycia danych przyimków. Są to wypadki, gdzie konkurencja *w//na* występuje najbardziej jaskrawo i zazwyczaj w tym aspekcie jest rozpatrywana przez badaczy.

Określając miejsca akcji lub znajdowania się obiektu, w procesie rozwoju historycznego języka, przyimki *w//na* często wchodzą (w określonych warunkach) w stosunki synonimiczne, co powoduje wymiennosc użycia tych przyimków w określonych frazach oraz, w aspekcie historycznym, wyparcie jednego przez drugi w ramach jednego paradygmatu.

Najbardziej jaskrawo konkurencja *w//na* przejawia się w oznaczaniu miejsc akcji. Jeszcze Linde w swym *Słowniku* zauważa, że „*na*, zdaje się, o takich krajach się używa, co otwartością lub wyższością położenia celują”. A więc: *na Wołyniu, na Rusi, na Podlasiu, ale — w Krakowie, w Moskwie*. Jednakże z początku XIX wieku zauważamy wahania w użyciu *w//na*. Mamy formy *na Węgrzech//w Węgrzech, na Szląsku//w Szląsku, a także na Moskwie i w Rusi*”. „Bywszy w Rusi do domu musi”. Wahania tego typu można wyjaśnić różnym stosunkiem do oznaczania tej samej przestrzeni jako otwartej lub zamkniętej. W tym wypadku fraza *na Moskwie* oznacza prawdopodobnie «w danym państwie, królestwie», *w Rusi* podkreśla obcy, „inny”, odgraniczony charakter miejsca. Podobnie w języku rosyjskim spotykamy w XIX wieku niezwykle z punktu widzenia współczesności formy: *w Ukrainje, w swjetje, wjernuśja w rodinu, żył w Gorochowej ulice* etc.

Przyimek *na* oznaczając miejsce działania często wskazuje również na uczestniczenie agensa w tej akcji. Przykład podany przez Lindego: „Cezar odniósł zwycięstwo na trzydziestu dwu bitwach” ilustruje dobrze ten związek. *Na* wskazuje w tym wypadku na „bitwę” jako na proces „bicia się”, co eksponuje etymologiczne znaczenie tego słowa. W znaczeniu współczesnym słowo to w językach polskim i rosyjskim nie oznacza już bezpośredniego starcia, fizycznego kontaktu z nieprzyjacielem, będąc synonimem takich terminów jak *operacja* czy *ciąg operacji wojskowych*. Stare użycie *na* w języku polskim i rosyjskim w takich konstrukcjach jak *na teatrze//na teatrze* również podkreśla aktywne uczestniczenie widza w procesie przedstawiania, gdyż centrum działania w dawnym teatrze nie jest bynajmniej scena, lecz bawiąca się arystokratyczna widownia. Dawne użycie *w* w języku rosyjskim: *pojti v voennuju službu, v katorgu, v ulicu* pokreśla przede wszystkim nieobecność danej osoby we własnym domu. Przedstawione in-

terpretacje mają oczywiście charakter hipotetyczny lecz, wydaje się, mają wystarczające poparcie w materiale leksykalnym.

W dobie współczesnej również obserwujemy wymiennność użycia *w//na* w niektórych konstrukcjach. Przyjęty ogólnie pogląd, że *na* w procesie rozwoju historycznego wypiera *w* wymaga jednak uściślenia, ponieważ materiał leksykalny dostarcza nam przykłady, kiedy *na* zanika na korzyść *w* (choćby w konstrukcjach *w teatrze, w bitwie, ros. na derevnju, na kontoru, na sad | v derevnju, v kontoru, v sad*). Statystycznie rzecz biorąc w ostatnim okresie, w coraz większym stopniu rozpowszechnia się *na* wskazujące na proces, działanie, uczestniczenie podmiotu w tym procesie. A więc mamy: *na fabryce, na kopalni, na dzielniccy, na powiatach, na grupie, na kole, na organizacji partyjnej, na zarządzie, na zakładzie, a nawet na poczekalni, na sklepie, na bramie*. Zjawisko to jeszcze 25 lat temu zostało zauważone przez W. Doroszewskiego, który pisał wówczas: „Wyrażenia te rażą. Mamy tu do czynienia z nadużyciem przyimka *na*. Wprawdzie przyimek ten oznacza nie tylko taki stosunek przestrzenny między przedmiotami, jak w wyrażeniu *książka leży na stole*, w którym jeden przedmiot jest wyżej niż drugi; powszechnie się mówi: *on jest na wsi, pojedę na miasto*, a w urzędach słyszy się czasem o kimś, kto w urzędzie jest, ale nie ma go w danym pokoju: *wyszedł na biuro, jest na biurze*. Ale mimo to wyrażenia *pracuje na fabryce, czy jest na szkole* nie są właściwe. Gdy mówimy *byłem na mieście* to chcemy powiedzieć mniej więcej to samo co mamy na myśli mówiąc *chodziłem po mieście* (załatwiając jakieś sprawy), *kursowałem po mieście...* Wyrażenie *on jest w mieście* kładzie nacisk na to, że ten, o kim mowa, nie jest gdzie indziej, nie jest poza miastem”<sup>1</sup>.

Przyczynę tych tendencji należy, zdaje się, szukać w rozwoju we współczesnych językach słowiańskich konstrukcji analitycznych, w dążeniu, szczególnie w formach języka mówionego do skrótów myślowych. W tym wypadku większy ładunek informatywny *na* daje temu przyimkowi więcej szans w rywalizacji z *w*. Rzeczywiście, porównując konstrukcje *w dzielniccy//na dzielniccy*, zauważamy, że forma z *na* oznacza nie tylko położenie przestrzenne obiektu, lecz niesie pewną nadwyżkę znaczeniową. Charakter tej dodatkowej informacji należy ustalić w sposób bardziej ścisły analizując pod względem semantycznym większą ilość takich konstrukcji, przewidywając zaś można powiedzieć, że jest to wskazanie na akcję i na uczestnictwo potencjalnego podmiotu w tej akcji.

W języku rosyjskim istniejąca wymiennność *na//v kuchnju, na//v ogorod*, która przez badaczy jest przedstawiona jako wymiennność synonimiczna, wynosi jednak określone zabarwienie semantyczne, gdyż konstrukcje *na kuchnju, na ogorod* są bardziej związane z akcją, z działaniem. Ogólnie mówiąc, przyimki *w//na* wchodząc w stosunki synonimiczne w wyniku neutralizacji leksykalnej nigdy nie osiągają zupełnej tożsamości znaczeniowej.

<sup>1</sup> „Poradnik Językowy”, 1950, z. 1, s. 30-31.

Największe utożsamienie semantyczne *w//na* występuje we frazach przy-słódkowych oraz w semantycznie zwartych wyrażeniach idiomatycznych, np. *w bok//na bok*, *w prawo//na prawo*, *podupaść w//na dochodach*, *układać w//na bukiet* itd., co jest, wydaje się, wynikiem obojętności znaczeniowej tych przyimków w tego typu wyrażeniach. Stosunek synonimiczny *w//na* zauważamy również w wypadkach wymienności paradygmatycznej, np. *na uniwersytecie//w instytucie*, ros. *v universitete//na fakultete*, *na Kubie//w Sycylii*, ros. *v Krymu//na Sachaline* itd., w których użycie *w//na* jest najczęściej dyktowane przez uzus.



## UWAGI O GWARZE WĘDKARSKIEJ

Przedmiotem analizy będzie jeden z socjalnych wariantów języka, mianowicie środowiskowa gwara wędkarzy, zwana dalej gwarą wędkarską.

Niniejsza próba nie ma charakteru opisu wyczerpującego. Wiąże się to z dość dużymi trudnościami przy eksploracji leksyki i frazeologii wędkarskiej. Zawodzą bowiem wszelkiego rodzaju ankiety i kwestionariusze, nie oddające w pełni bogactwa zasobu leksykalnego, który wyraźniej ukazuje się w spontanicznych rozmowach, opowiadaniach itp. Dlatego też zebrany materiał pochodzi bądź z rozmów z wieloma wędkarzami, bądź też z charakteryzujących się żywą narracją opowiadań zamieszczanych w rocznikach *Wiadomości Wędkarskich* oraz prozy J. Putramenta i F. Zamojskiego<sup>1</sup>. Łącznie zebrałem ponad 600 wyrazów i frazeologizmów stanowiących, jak się zdołałem zorientować, tylko część jednostek leksykalno-frazeologicznych istniejących w gwarze wędkarskiej.

Cel analizy jest dwojaki. Po pierwsze — pokazanie unikalnego jak dotąd w literaturze językoznawczej materiału, którego klasyfikacja została podporządkowana próbie ustalenia źródeł leksyki i frazeologii wędkarskiej. Po wtóre — jest to dążenie do ustalenia miejsca, jakie zajmuje gwara wędkarska w systemie socjalnych wariantów języka. Chodzi przede wszystkim o to, jaki jest stosunek gwary wędkarskiej do zawodowej leksyki rybaków. Zestawienie takie nie jest przypadkowe. W *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego wspólnym kwalifikatorem „rybołówstwo” opatrzone są np. takie wyrazy, jak: *przyducha* «śnięcie ryb spowodowane zbyt małą ilością tlenu w wodzie (brakiem przerebli)», *kroczek* «narybek, który przezimował; małe rybki», *sadzyk* «wiaderko blaszane z otworami w pokrywie, do przenoszenia żywych ryb», jak też np. *splawik* «korek, kawałek drewna, kawałek stosiny gęsiego pióra przymocowany do żyłki wędki, pływający na powierzchni wody i sygnalizujący ruchy haczyka z przynętą». Opatrzanie wspólnym kwalifikatorem tych wyrazów sugeruje, że należą one do tego samego socjalnego wariantu języka. Tymczasem okazuje się, że jeśli jakieś wyrazy używane są zarówno przez rybaków, jak i wędkarzy, to często wyrazy te różnią się bądź znaczeniem, np. *kroczek* w gwarze wędkarskiej może znaczyć «mała ryba w ogóle, bez względu na jej

<sup>1</sup> Pragnę tu zwłaszcza podziękować p. drowi L. Nowickiemu z Akademii Rolniczej w Lublinie za pomoc przy zbieraniu materiału.

wiek», bądź też desygnaty tych wyrazów mają inne właściwości fizyczne, co z kolei powoduje powstawanie innych szeregów synonimicznych. Np. *splawik*, wyraz znany również w zawodowej leksyce rybaków, w gwarze wędkarskiej ma synonimy obce rybakom: *piórko* «splawik z piórka», *balsa* «splawik z drzewa balsy», *kolec* «splawik z kolca jeżozwierza» itp.

Analizując leksykę związaną z rybołówstwem A. Mocarska-Kowalska zetknęła się z ciekawym zjawiskiem: „Informatorzy dość starannie odróżniają „pravżivego ribaka” od takiego „co casem ūap<sup>s</sup>e vontko, ale to nie może być ribak”<sup>2</sup>. Świadome odróżnianie wędkarza i rybaka powszechne jest nie tylko na Warmii i Mazurach; wielu wędkarzy protestuje, gdy nazywa się ich rybakami. Różne są również cele, jakie stawiają sobie rybacy i wędkarze: w jednym wypadku jest to zawód, źródło utrzymania, w drugim — hobby połączone z wypoczynkiem, uprawiane poza właściwą pracą zawodową. Przytoczone dopiero co argumenty nie mogą jednak stanowić o traktowaniu gwary wędkarskiej i zawodowego słownictwa rybackiego jako dwu odrębnych socjalnych wariantów języka: są to argumenty pozajęzykowe i jako takie mogą mieć znaczenie jedynie pomocnicze. Do problemu tego powrócimy w dalszej części artykułu.

### OPIS MATERIAŁU

**Zapóżyczenia.** Gwara wędkarska i rybacka ma część słownictwa wspólnego. Fakt taki nie może dziwić, gdy się weźmie pod uwagę, że rybacy i wędkarze stykają się z tym samym środowiskiem przyrodniczym. Zbieżności leksykalne dotyczą zwłaszcza nazw ryb, typów zbiorników i toni wodnych, a częściowo i narzędzi połowu. Gdy chodzi o zapożyczenia obce, to ciekawą uwagę sformułowała A. Mocarska-Kowalska. Stwierdziła ona, że na tak germanizowanych terenach jak Warmia i Mazury stopień wpływów niemieckich jest względnie mały i wykazuje tendencję do ustępowania<sup>3</sup>. Dobrą, jak się wydaje, ilustracją tego procesu jest historia wyrazu *kaszor* w języku polskim. Autorka wymienia pięć wariantów tej nazwy spotykanych na terenie Warmii i Mazur: *kaszor*, *kaszorek*, *kaczorek*, *kasierz*, *kasior*<sup>4</sup>. Listę tę uzupełnia W. Cienkowski<sup>5</sup> o kilka dalszych z innych regionów Polski: kaszubskie *kaszerz*, *kaszork*, mazowieckie *kacierz*, *kancerz*, *kancerek* czy podlaskie *kacerek*. Z gwary wędkarskiej wynotowałem również formę *kasarek*. W środowisku wędkarzy ta pożyczka niemiecka uży-

<sup>2</sup> A. Mocarska-Kowalska: *Słownictwo Warmii i Mazur. Rybołówstwo*. Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 25.

<sup>3</sup> A. Mocarska-Kowalska: op. cit., s. 69.

<sup>4</sup> A. Mocarska-Kowalska: op. cit., s. 33-34.

<sup>5</sup> W. Cienkowski: *Studia wyrazowe. Warmińsko-mazurska nazwa wężycierza kosiór, kaszyrek*, „Poradnik Językowy” 1962, z. 9-10, s. 436-447.

wana jest jedynie przez ludzi starszych, a niemal całkowicie została wyparta przez rodzimy *podbierak*.

Z drugiej jednak strony obserwujemy, zwłaszcza w latach ostatnich, ekspansję zapożyczeń przede wszystkim angielskich, a także niemieckich i rosyjskich, np. *wobler* «odmiana przynęty spinningowej» — ang. *wobble* «chwiać się, kiwać», *spinning* «metoda wędkowania» oraz «wędzisko do tego typu połowu» — ang. *spinning* «łowienie ryb na błyszczkę», *wadery//wodery* «wysokie gumowe buty sięgające do bioder» — ang. *waders* «ts», *mormyszka* «przynęta na wędce podlodowej», ros. *mormysz* «kieł», *kiwok* «część wędki podlodowej» — ros. *kiwok* «kiwnięcie», *gnom* «rodzaj metalowej błyszczki» — niem. *Gnom* «krasnoludek, gnom», *heinz* «rodzaj metalowej błyszczki», być może skrót od niem. *Heinzelmannchen* «gnom, duch opiekuńczy», *multiplikator* «rodzaj kołowrotka» — łac. *multiplicator* «mnożący», *tonkin* «rodzaj bambusa, a także wędka wykonana z tego bambusa» — od nazwy własnej *Tonkin*, prowincji dawnych Indochin, obecnie Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

Poza tym, zwłaszcza w tekstach drukowanych, możemy się zetknąć z nazwami firmowymi niektórych elementów wyposażenia wędkarskiego, np. sztuczne muchy: *Yellow Dun*, *Black Zulu*, *Black Palmer*, *Gouverneur*; błyszczki spinningowe: *Mepps*, *Mittchel*, *Sonette*, *Choppy*; kołowrotki: *ABU Cardinal*, *Dynamic*, *Forelle* itp. Zdecydowana większość tego typu nazw nie ma jednak właściwych językowi polskiemu wykładników gramatycznych (końcówki fleksyjne, kategoria liczby), w praktyce więc trudno je traktować jako właściwe zapożyczenia.

Nasuwa się tu uwaga: niemal wszystkie te obce elementy — to nazwy sprzętu wędkarskiego, w Polsce rozpowszechnionego stosunkowo niedawno. I widać już próby „spolszczania” tych wyrazów, np. coraz częściej *wadery* nazywa się *biodrówkami*. Niemniej jednak niektóre z tych zapożyczeń zdobyły sobie prawo obywatelstwa w języku polskim, o czym świadczy choćby powstawanie derywatów: *spinning*, *spinningować*, *spinningista*, *spinningowy* itp.

**Neologizmy.** Omawiając kategorię neologizmów przyjąłem klasyfikację zaproponowaną przez S. Grabiasa, który w obrębie nowych elementów leksykalnych wydzielił następujące grupy: 1. neologizmy strukturalne (wyrazowe i frazeologiczne), 2. neosemantyzmy (wyrazowe i frazeologiczne) i 3. neologizmy funkcyjne (wyrazowe i frazeologiczne)<sup>6</sup>. Najczęściej stosowany podział na neologizmy słowotwórcze, znaczeniowe i frazeologiczne może bowiem sprawiać kłopoty przy klasyfikacji niektórych jednostek lek-

<sup>6</sup> S. Grabias: *Neologizm jako narzędzie w badaniu socjalnych wariantów języka*, (w:) „Miejska polszczyzna mówiona. Metodologia badań”, Katowice 1976, s. 103-114. Przez neologizmy funkcyjne rozumie autor wyrazy przejęte do danej środowiskowej odmiany języka „bez zmiany znaczenia (przedmiotowo-logicznego), ale spełniające w tej odmianie języka inną funkcję” (s. 110).

sykalnych: wędkarski *starszy pan* «duża ryba» jest zarazem neologizmem frazeologicznym i neosemantyzmem.

a) Neologizmy strukturalne. Ze względu na niekompletność materiału ograniczę się jedynie do zasygnalizowania kilku najwyraźniejszych zjawisk z zakresu słowotwórstwa. Wśród nazw osób zdecydowanie przeważają denominalne nazwy wykonawców zawodów, a konkretniej nazwy „skłonnościowe”<sup>7</sup>. W zarejestrowanych przez nas rzeczownikach formant jest wykładnikiem podmiotu, temat zaś wskazuje na przedmiot, z którym związana jest działalność wykonawcy. Temat może sygnalizować nazwę ryby: *pstrągarz*, *rapiarz*, *pstrągista*, *szczupakowiec*, *karpowiec*, *jazgarznik* «ten, który zazwyczaj łowi pstrągi, rapy, szczupaki itp.»; wykorzystywany sprzęt i przynęty: *ościarz*, *sznurowiec*, *mucharz*, *gliścian* «ten, który zazwyczaj łowi za pomocą ości, sznurów, na muchę itp.»; może też wskazywać na miejsce, gdzie czynność jest wykonywana: *dołkowicz* «ten, który łowi zazwyczaj w dołkach, czyli zagłębieniach dna». Pojawiają się też nazwy atrybutywne typu *pustohaczykowiec* «ten, który ma zawsze pusty haczyk, nie może złowić ryby».

Dominującym sposobem tworzenia neologizmów jest słowotwórstwo afiksalne. Poza klasą wyrazów omówionych poprzednio wśród neologizmów strukturalnych można wyodrębnić jeszcze przynajmniej dwie grupy semantyczne wyrazów i wyspecjalizowane w nich formanty. I tak różne rodzaje wędek tworzy się najczęściej za pomocą formantów *-ka* lub *-ówka*. Pierwszy z tych formantów z pewnością tworzy wyrazy typu *splawikówka* «wędką splawikowa», *gruntówka* «wędką gruntowa», natomiast dla wyrazów *karpówka* «wędką przystosowaną do połowu karpia», *szczupakówka* «wędką do połowu szczupaka», *żywcówka* «wędką do połowu na żywą rybę, żywca», *powierzchówka* «wędką bez ołowiu i splawika, pływająca po wierzchu wody» należy przyjąć formant *-ówka*. Przykłady te są dobrą ilustracją produktywnego również w gwarze wędkarskiej procesu uniwerbitalizacji. Klasa wyrazów w znaczeniu „metody połowu” tworzona jest za pomocą formantu *-anka*: *posuwanka* (przynęta posuwa się po dnie), *przepływanka* (przynęta przepływa z nurtem wody), żartobliwe *chlapanka* (łowienie, przy którym się chlapie).

Istnieje grupa wyrazów, przy analizie których rodzi się wątpliwość, czy zaliczyć je do neologizmów strukturalnych, czy też do neosemantyzmów. Np. wyrazy *druciak* «haczyk lub kotwiczka wykonana z drutu», *błyszcz* «metalowa, błyszcząca przynęta», *grochówka* «wędką na groch», *karbowaniec* «rodzaj błyszczu z pofałdowanej, karbowanej blachy». Możliwość potraktowania tych wyrazów jako neosemantyzmów spowodowana jest faktem, że słowniki notują te wyrazy, lecz w innych znaczeniach (podają za

<sup>7</sup> O możliwości wydzielenia wśród nazw wykonawców zawodów tzw. nazw skłonnościowych zob. H. Satkiewicz: „Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka ogólnopolskiego”, Warszawa 1969, s. 27 i n.

*Słownikiem języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego): *błyszcz* miner. «minerały należące do grupy kruszców niemetalicznych, odznaczających się połyskiem metalicznym...», *grochówka* «zupa grochowa», *karbowaniec* «rubel na Ukrainie (zapewne od karbów, nacięć na grzbiecie monety)». Stosując tu za S. Grabiasem<sup>8</sup> kryterium znaczeniowe uznaję te wyrazy za neologizmy strukturalne, a nie znaczeniowe. Cechą wspólną wyrazu *błyszcz* w dwu wspomnianych wyżej znaczeniach jest tzw. znaczenie strukturalne: «coś, co się błyszczy», natomiast znaczenia realne są tak od siebie odległe, że wyrazy te należy traktować jako homonimy.

Gdy chodzi o frazeologiczne neologizmy strukturalne, to bardzo produktywny są dwa procesy. Jednym z nich jest tzw. alternacja frazeologiczna. Problemowi temu poświęciła artykuł E. Kozarzewska. Przez warianty frazeologiczne rozumie autorka „połączenia wyrazowe, które mają jedno znaczenie, nie motywujące się znaczeniem składników, i w których przynajmniej jeden człon ulega wymianie”<sup>9</sup>. E. Kozarzewska wyróżniła dwa podstawowe typy wariantów: gramatyczne (paradygmatyczne, słowotwórcze i syntaktyczne) oraz leksykalne (synonimiczne). W tym miejscu chciałbym zasygnalizować inny typ alternacji frazeologicznej, nie mieszczący się w granicach wymian nakreślonych przez autorkę. Alternować mogą wyrazy nie mające wspólnych elementów znaczeniowych, np. z *niejednego pieca chleb jeść* — z *niejednego jeziora ryby jeść*. W efekcie otrzymujemy frazeologizm w zupełnie nowym znaczeniu, a tym samym jest to nowa jednostka frazeologiczna.

Niekiedy są to modyfikacje frazeologizmów zaczerpniętych ze stylu literackiego, por. np. *srebrne gody* — *srebrne łowy* «25-lecie wędkowania», coraz częstsze w języku potocznym *zagrały armaty, działa, motor* — *zagrał kołowrotek*. Przynajmniej w tym drugim wypadku można się dopatrywać spontanicznego, nie zawsze uświadamianego odtwarzania frazeologizmu poprzez alternację. Najczęściej jednak alternacja leksykalna jest procesem zupełnie świadomym i celowo wprowadzanym. Przykładowo: *kolega po fachu, piórze itp.* — *kolega po kiju* «wędkarz», *kierowca niedzielny* — *wędkarz niedzielny* «wędkujący sporadycznie, od święta», *meldować się (gdzie)* — *meldować się na haczyku, brzegu* «o złowionej rybie», *mówić do kogoś per pan* «zwracać się do kogoś z szacunkiem» — *mówić do ryby per pan* «o dużej rybie», *robić bokami* — *robić skrzelami* «o rybie zmęczonej walką», *urodzić się pod znakiem* (tu jeden ze znaków zodiaku) — *urodzić się pod znakiem ryb* «o wędkarzu, zwłaszcza entuzjaście tego sportu». Z powyższych, przykładowo przytoczonych frazeologizmów widać, iż alternujące jednostki leksykalne są ściśle związane ze specyfiką uprawianego hobby: *kij* «wędka», *wędkarz*, *haczyk*, *brzeg*, *ryba*, *skrzela*. Alternacja taka

<sup>8</sup> S. Grabias: op. cit., s. 105.

<sup>9</sup> E. Kozarzewska: *Typy alternacji w związkach frazeologicznych*, „Prace Filologiczne” 1969, t. XIX, s. 180.

proceedzi niekiedy do jeszcze większego stopnia leksykalizacji frazeologizmu, por. np. *związać manatki* — *związać kij* «rezygnować z łowienia», *chodzić, iść o lasce, kulach* «chodzić podpierając się laską» — *wracać o kiju* «nic nie złowić». W wypadkach takich każda próba interpretacji znaczenia frazeologizmu poprzez sumę znaczeń jego składników musi prowadzić do niepowodzenia. Nowy wędkarski frazeologizm rozbija bowiem utartą, ale niekiedy jeszcze wytłumaczalną historycznie konstrukcję ogólnie używanego w języku frazeologizmu-wzorca.

Nieco innym niż poprzednie źródłem frazeologizmów jest leksykalizacja (zatarcie przejrzystości budowy) częstego w języku ogólnym modelu syntaktycznego. Chodzi o takie zjawisko, gdzie u źródeł nowo powstałego frazeologizmu gwary wędkarskiej, np. *uzbroić wędkę* leży nie jakiś jeden konkretny frazeologizm, lecz czasownik z właściwą mu konotacją syntaktyczną, tu: *uzbroić kogo*. Zwrot *uzbroić armię* ma dosyć luźny stopień łączliwości frazeologicznej, a jego znaczenie można wyprowadzić z sumy znaczeń składników: «dać uzbrojenie armii». Leksykalizacja wędkarskiego *uzbroić wędkę* poszła znacznie dalej, skoro znaczy on «założyć przynętę na haczyk». Inne przykłady leksykalizacji modelu syntaktycznego, prowadzącej do powstania nowego frazeologizmu wędkarskiego: *prowadzić błystkę, blachę* «spinningować» (*prowadzić kogo, co*), *chodzić na wędce, siedzieć na haku* «o zahaczonej, ale jeszcze nie złowionej rybie» (*chodzić na czym, siedzieć na czym*), *siedzieć na krótkim dyszlu* «o rybie podholowanej do brzegu» (jak wyżej), *złowić z ręki* «złowić za pomocą wędki trzymanej w ręku» (*wróżyc, jeść, zginąć itp. z ręki*), *zacinać na pusto* (być może analogia do konstrukcji typu: *gotować na twardo, maglować na gorąco itp.*), *zejść z haka* «urwać się z haczyka» (*zejść z czego, z etapem pośrednim zejść z oczu*). Leksykalizacja modelu syntaktycznego jest procesem bardzo produktywnym. Elementem centralnym nowo powstałego frazeologizmu jest najczęściej taki czasownik, który również w języku ogólnym jest szczególnie podatny na tworzenie związków frazeologicznych.

Na zakończenie uwag o frazeologicznych neologizmach strukturalnych warto podkreślić jeszcze jeden interesujący szczegół. Frazeologia wędkarska rozbudowuje się niekiedy wokół kilku wyrazów, np. *pusty* czy *moczyć*: *puste zacięcie, zacinać na pusto* «o braniu, które nie zostało zakończone wyholowaniem ryby na brzeg», *pusty dzień* «dzień, w którym ryba nie żeruje», *pusty rzut* «rzut spinningiem nie zakończony braniem ryby»; *moczyć kij, wędkę* «łowić», *moczyć robaka, żywca* «łowić na robaka lub żywą rybkę».

b) **Neologizmy znaczeniowe.** Neosemantyzmy omawiam według ogólnie przyjętej klasyfikacji, zakładając cztery podstawowe typy zmiany: podobieństwo znaczeń, styczność znaczeń, podobieństwo nazw i styczność nazw. Omawiając te zjawiska S. Ullmann stwierdził, że najpowszechniejsze w języku jest podobieństwo znaczeń (metafora), natomiast zmiany znaczeniowe oparte na podobieństwie i styczności nazw są margi-

nalne<sup>10</sup>. Zebrany materiał wskazuje na metaforę jako zjawisko z czterech wymienionych najczęstsze.

1. Podobieństwo znaczeń (metafora). Najprostszym i najczęściej spotykanym w gwarze wędkarskiej typem podobieństwa jest podobieństwo fizyczne desygnatów: *fasolka*, *groszek*, *kropelka*, *biedronka* «rodzaje mormyszek — przynęt podlodowych», *bomba* «duży, okrągły spławik», *czop* «odmiana klenia: krótki i gruby», *długopis* «młody, niewymiarowy węgorz», *garbus* «okoń», *grubas* «okoń», *kardynał* «lipień: od zabarwienia łuski», *koraliak* «śrut ołowiany», *kotwica*, *kotwiczka* «haczyk trójramienny», *patelnia* «leszcz: od wysokiego lecz płaskiego ukształtowania tułowia ryby», *płastuga* «jak wyżej», *śledź* «mały szczupak: podobieństwo wielkości».

W wypadku czasowników metafora polega na podobieństwie ruchów czy zachowań towarzyszących danej czynności: *atakować* «o rybie drapieżnej, zwłaszcza szczupaku, sandaczu czy boleniu», *biczować* «spinningować», *ciąć*, *zacinać* «powodować zahaczenie ryby: od nagłego podrywania wędki», *ciupać*, *dziobać*, *trącać* «o rybie delikatnie dotykającej przynęty, lecz nie połykającej jej», *pompować* «miarowo podnosić i opuszczać wędkę».

W metaforach typu: *bombardier* «kłusownik używający materiałów wybuchowych», *praktykant* «niedoświadczony wędkarz», *rzeźnik* «wędkarz łowiący nie dla przyjemności, lecz dla pozyskania mięsa», *krokodyl* «szczególnie żarłoczny drapieżnik, zwłaszcza szczupak», *samobójca* «ryba złowiona wówczas, gdy inne ryby przestały żerować» metafora polega na mniej lub bardziej skonkretyzowanym podobieństwie zachowań się lub celów wykonywanych czynności.

Czasami spotykamy się z podobieństwem funkcji pełnionych przez desygnaty, np. *sputnik* «ryba znakowana, mająca dać odpowiedź ichtiologom na temat wędrówek ryb», *materac* «warstwa gałęzi umożliwiająca wędkarzowi zajęcie stanowiska na podmokłym gruncie», *pilot* «korek wskazujący kierunek rozwijania się żyłki».

Niekiedy o charakterze metafory decydują bliżej nieokreślone asocjacje, np. *starszy pan*, *profesor* «duża ryba, okaz ryby», *szubienica* «metoda połowu», *telewizorek* «zbiorniczek na żyłce wędki, z którego wypłukiwana jest zanęta».

2. Stycznosc znaczeń (metonimia). Przeważają tutaj nazwy przedmiotów powstające od materiałów, z jakich zostały wykonane, np. *korek* «spławik z korka», *blacha* «błyszcz z blachy», *bambus* «wędka z bambusa», *balsa* «spławik z drewna balsy», *piórko* «spławik ze stosiny pióra», *szkło* «wędka z włókna szklanego» itp. Często występuje również metonimia typu „pars pro toto”, np. *ogon* «ryba» („Wyciągnąłem dziś dwa ogony”), *kij*

<sup>10</sup> S. Ullmann: *Semantics An Introduction to the Science of Meaning*, Oxford 1967, s. 223.

«wędką», *haczyk* «wędką». Wyraz *góralka* «górska odmiana brzanki» można rozpatrywać bądź jako metonimię (styczność przestrzenna), bądź też motywować przez wyraz *góra* i traktować jako neologizm strukturalny.

3. Kilka ciekawych przykładów odnotowałem dla typu zmiany znaczenia określanego jako *podobieństwo nazw*. Jest to w naszym wypadku najzupełniej świadoma, tworzona dla celów ekspresywno-humorystycznych, reinterpretacja semantyczna wyrazów. Wykorzystuje się tu bądź wieloznaczność morfemów rdzennych, bądź też na nowo parafrazuje się derywat, np. *linoskoczek* «ten, który skacze na liny, tj. wędkarz łowiący liny», *narybek* «ten, który chodzi na ryby», *skubaniec* «mała rybka obskubająca przynętę», *bielizna* «ryba żerująca w (biały) dzień».

4. *Styczność nazw* (elipsa) jest procesem bardzo znanym, a w naszych zapisach najczęściej sprowadza się do substancywizacji przymiotników, np. *czerwony* «robak czerwony, dżdżownica», *biały* «robak biały».

Niektóre wyrazy nastroczą pewne trudności przy interpretacji. Przykładowo *nietoperz* «kłusownik działający nocą» może być traktowany bądź jako zmiana metonimiczna (styczność czasowa pojawiania się nietoperza i kłusownika), bądź jako metafora (podobieństwo zachowywania się: cicho, bezszelestnie, podobieństwo czasu działania itp.). S. Ullmann zarezerwował dla tych wypadków termin „zmiany złożone” (composite)<sup>11</sup>, spowodowane oddziaływaniem dwu typów asocjacji.

c) Wśród neologizmów funkcyjnych dostrzec można pewną regularność, mianowicie dominują zapożyczenia z gwar ludowych, natomiast zapożyczenia z innych odmian środowiskowych języka są rzadsze. Wpływa na to fakt, że wędkarze stykają się przede wszystkim z ludnością wiejską i od niej przejmują wiele wyrazów i zwrotów właściwych danej gwarze. Nie można natomiast utożsamiać zasięgu tych zapożyczeń w gwarze wędkarskiej z zasięgami tych samych wyrazów w gwarach ludowych. Wiąże się to z atrakcyjnością wielu regionów kraju jako łowisk (np. Mazury, Pomorze itp.); przebywający tam wędkarze z całego kraju przenoszą do swych rodzimych łowisk wiele wyrazów i zwrotów. Wyrazy te jako nowe, silniej nacechowane ekspresywnie, przyjmują się nawet tam, gdzie nie znajdują oparcia w miejscowych gwarach ludowych. Przykłady: *szczubiel* «szczupak» — wyraz żywy na Warmii i Mazurach, a odnotowany pod Krakowem, *szczuka* «szczupak» — wyraz prasłowiański, znany dziś w niektórych gwarach, np. Kaszuby; ekspresywność może być dodatkowo wzmocniana występowaniem tego wyrazu w języku rosyjskim (tak przynajmniej interpretował, bez odwoływania się do gwar, jeden z wędkarzy), *zipy* «skrzela» — dodatkowe nawiązanie do gwarowego i potocznego *zipać*. Niekiedy ekspresję wyrazu wzmocnia jego postać fonetyczna, np. *hultnąć* «o rybie: gwałtownie wyskoczyć nad wodę», *zaflandrać* (*spodnie*) «zabrudzić, zamoczyć spodnie». Z żargonu złodziejskiego odnotowałem *filować za*

<sup>11</sup> S. Ullmann: *ibidem*.



rybą «wypatrywać miejsc żerowania ryb», choć i tu należy raczej przyjąć pośrednictwo obiegowej warstwy języka potocznego. Z tejże warstwy pochodzą: *wygruzić* «wyciągnąć rybę na brzeg», *fartowne miejsce* «dobre łowisko».

W poprzedzającej części pracy zasygnalizowałem problem miejsca, jakie zajmuje gwara wędkarska w systemie socjalnych wariantów języka, a zwłaszcza stosunku tej gwary do utożsamianego z nią często zawodowego słownictwa rybackiego.

Problemowi wewnętrznej klasyfikacji gwar środowiskowych poświęcono wiele uwagi, a pewną formą podsumowania dyskusji na ten temat są artykuły D. Buttler i S. Grabiasa. D. Buttler<sup>12</sup> wyróżnia trzy podstawowe typy gwar środowiskowych: gwary nominatywne (ich rola polega na uzupełnianiu luk w zasobie słownikowym języka ogólnego), gwary maskujące (z tendencją do zaszyfrowania wypowiedzi, ukrycia jej zawartości treściowej przed niewtajemniczonymi) oraz gwary ekspresywne (dążność do wyrażania swoistej postawy intelektualnej i emocjonalnej wobec świata). S. Grabias<sup>13</sup> sprowadza klasyfikację socjalnych wariantów języka do podstawowej dychotomii: odmiany o prymarnej funkcji profesjonalno-komunikatywnej i odmiany o prymarnej funkcji ekspresywnej z jawnymi i tajnymi wariantami w każdej z grup. W naszym wypadku, ponieważ ani słownictwo rybackie, ani gwara wędkarska warunku tajności nie spełniają, pozostaje rozpatrzenie stosunku zawodności i ekspresywności leksyki. Przez ekspresywność rozumiem za T. Skubalanką cechę znaku wynikającą z przebudowy jego struktury, która polega na tym, że sekundarna funkcja semantyczna (ekspresywna) zajmuje miejsce funkcji prymarnej (reprezentatywnej)<sup>14</sup>.

Za materiał porównawczy dla gwary wędkarskiej posłużyło mi słownictwo z zakresu rybołówstwa zebrane przez A. Mocarską-Kowalską. Nie wdając się w szczegółowe analizy, dokonane zresztą przez autorkę, stwierdzić należy, że zebrany materiał stanowi doskonałą ilustrację gwary nominatywnej czy zawodowej. Jako argument można tu przytoczyć najdłuższy szereg wyrazów na oznaczenie tego samego desygnatu, mianowicie drewnianego narzędzia do wyrobu sieci (12 nazw). Różnice między poszczególnymi wyrazami sprowadzają się bądź do różnego terytorialnie występowania tych nazw, bądź też do różnic pod względem stopnia rozpowszechnienia: jedna nazwa dominująca (*kleszczka*), pozostałych 11 występuje spo-

<sup>12</sup> D. Buttler: *Dyskusyjne zagadnienia opisu polskich gwar środowiskowych*, „Govornite formi i slovenskite literaturni jazici. Materijali od vtoroto zasjedanie na megunarodnata komisija za slovenskite literaturni jazici”, Skopje 1973, s. 153-159.

<sup>13</sup> S. Grabias: *Funkcyjna klasyfikacja socjalnych wariantów języka*, „Język Polski” LIV, 1974, s. 22-31.

<sup>14</sup> T. Skubalanka: *O ekspresywności języka*, „Annales”, Sectio F, Lublin 1972, s. 123-135. Por. też T. Skubalanka: *Ekspresywność języka a mowa potoczna*, (w:) *Poetyka i stylistyka słowiańska*, Ossolineum 1973, s. 177-183.

radycznie. Analogiczne relacje występują w innych grupach znaczeniowych. Słownictwo rybackie podporządkowane jest funkcji profesjonalno-komunikatywnej, natomiast funkcja ekspresywna sprowadzona jest do minimum.

Spójrzmy pod tym kątem na gwarę wędkarską. Można tu zaobserwować następujące cechy:

— nagromadzenie bardzo dużej ilości wyrazów o nieuchwytnych różnicach znaczeniowych; tak długie szeregi synonimiczne służą do zwiększania ekspresji. Wymienimy przykładowo dwa powiązane ze sobą szeregi synonimiczne: 1. „łowić ryby”: *łowić, wędkować, polować, rybaczyć, rybczyć, parać się wędką, przeglądać łowisko, patrzeć na robaka, moczyć kij, robaka, wędkę, atakować wody, odprawiać pacierze z kijem w rękę, uczyć robaka pływać, dziurawić wodę, drenować jezioro, zdobywać srebrne łuski; „łowić na spinning”: *spinningować, rzucać, pracować spinningiem, machać spinningiem, śmigać rzutówką, biczować wodę, sieć wodę, obszukiwać, przeczesywać, opukiwać wodę;**

— częste występowanie hipokorystyków i augmentatywów: *jelczyk* «jellec», *plóciuszka* «plóć», *klonek* «kleń», *szczupcio* «szczupak», *sumik, sumiszczce* «sum», *sandaczuchna* «sandacz» itp. W terminologii T. Skubalanki będą to konwencjonalne znaki o wyrazistej ekspresywności<sup>15</sup>;

— niekonwencjonalne znaki ekspresywne, np. *profesor* «duża ryba, okaz ryby», *osobnik* «ts», *wojtek* «szczupak», *mędrzec* «karp» itp.

— wyraźna tendencja do antropomorfizacji rzeczy i zjawisk, co łączy się z poprzednią klasą ekspresywizmów, np. *choroby młodzieżowe* «choroby narybku», *kroczyć* «o powolnym pływaniu dużych ryb», *taniec* «walka zahaczonej ryby», *samobójca* «ryba, która została złowiona w okresie, gdy inne ryby nie żerowały», *podlotek* «młoda niewymiarowa ryba», *starszy pan* «duża ryba», *mówić do ryby per pan* «o dużej rybie»;

— twory aluzyjne, np. *urwisz* «ryba, która się zerwała z haczyka», *skubaniec* «ryba obskubująca przynętę», *linoskoczek* «ten, który skacze na liny», *narybek* «ten, który chodzi na ryby»;

— wyrazy, których ekspresywność potęgowana jest atrakcyjnością brzmieniową, np. *ciupać* «o rybie: łagodnie dotykać przynęty», *drygać, dzygać* «o spławiku: wskazywać na branie ryby», *mamleć* «o rybie: brać przynętę», *mytlać się* «o żyłce: plątać się», *zaflandrać się* «pobrudzić, zamoczyć się».

Ekspresywność jest z pewnością pojęciem niewymiernym i np. procentowe przedstawienie relacji wyrazów o prymarnej funkcji reprezentatywnej do wyrazów o prymarnej funkcji ekspresywno-impresywnej byłoby zadaniem niesłychanie trudnym. Z konieczności więc ograniczymy się do

<sup>15</sup> W ujęciu T. Skubalanki znaki o zabarwieniu ekspresywnym można sklasyfikować w trzech grupach: znaki o utajonej ekspresywności, konwencjonalne znaki o wyrazistej ekspresywności i niekonwencjonalne znaki ekspresywne (T. Skubalanka, *O ekspresywności*, s. 130).

stwierdzenia wynikającego z dotychczas zebranego materiału, że w gwarze wędkarskiej przeważa słownictwo o funkcji reprezentatywnej. Ponadto słownictwo tej gwary ogranicza się do rzeczy i zjawisk związanych wyłącznie z łowieniem ryb. Argumenty te przemawiałyby za zaliczeniem gwary wędkarskiej do grupy gwar zawodowych. Z drugiej jednak strony porównanie gwary wędkarskiej ze słownictwem rybackim, przykładem takiej właśnie gwary zawodowej, wskazuje na zdecydowanie większy stopień ekspresywności leksyki wędkarskiej. Wędkarstwo nie jest profesją, jest hobby i wypoczynkiem, a to rzutuje na język. Argumenty te przemawiają za tym, aby gwara wędkarską traktować jako gwara pośrednią między leksyką zawodową (np. rybaków) i gwarami ekspresywnymi (np. gwara studentką).

Leksyka i frazeologia wędkarska jest materiałem żywym, ciągle odradzającym się, dlatego jej szczegółowe zbadanie byłoby przydatne przy opisie procesów ewolucji języka. Trafnie sformułowała to D. Buttler: „... analiza gwar środowiskowych jest interesująca również z punktu widzenia ogólnej teorii języka literackiego. Są to bowiem (...) jedyne odmiany języka literackiego nietknięte jakkolwiek działalnością kodyfikacyjną, co więcej — nie podlegające nawet działaniu normy zwyczajowej, która np. decyduje o rozwoju gwar terytorialnych. Badanie odmian środowiskowych pozwala zatem formułować pewne wnioski dotyczące kierunków spontanicznej, nie kontrolowanej ewolucji języka”<sup>16</sup>.

<sup>16</sup> D. Buttler, op. cit., s. 159.

URSZULA KĘSIKOWA: NAZWY GEOGRAFICZNE POMORZA GDAŃSKIEGO Z SUFIKSEM -OV-. GDAŃSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE. WYDZIAŁ I NAUK SPOŁECZNYCH I HUMANISTYCZNYCH, SERIA: POMORSKIE MONOGRAFIE TOPONOMASTYCZNE NR 2, GDAŃSK 1976, S. 222+2 NLB.

Praca U. Kęsikowej ukazała się jako pozycja 2. serii Pomorskich Monografii Toponomastycznych GTN<sup>1</sup>. O ile pierwsza pozycja omawianej serii dotyczyła niewielkiego stosunkowo obszaru, o tyle książka recenzowana poświęcona jest jednej strukturze toponimicznej, mianowicie nazwom topograficznym, tj. nazwom obiektów zamieszkałych (miast, wsi, przysiółków) oraz nazwom terenowym lądowym (pól, lasów, łąk, gór) i wodnym (jezior, rzek, stawów i bagien) zakończonym sufiksem -ov- i jego wariantem -ev-.

Układ pracy przedstawia się następująco: po Wstępie (s. 5—13) następuje zasadnicza część w postaci alfabetycznego słownika nazw geograficznych (s. 14—160), z kolei w cz. II, syntetycznej (s. 161—208) została omówiona funkcja sufiksu -ov- w ujęciu chronologicznym tak w apelatywach jak i w nazwach topograficznych własnych, baza semantyczna pomorskich nazw na -ov-, różne typy nazw: dzierżawcze, topograficzne, kulturowe, dwuznaczne i wtórne, rodzaj gramatyczny i liczba nazw na -ov-, repartycja -ow||-ew, charakterystyka językowa zgromadzonego materiału i inne. Pracę zamykają wnioski, streszczenie w języku angielskim i rosyjskim, objaśnienie skrótów i spis treści.

Zaznaczmy zaraz, że w przedstawionym materiale nie znalazła się ani jedna nazwa toni rybackiej, co akcentuje autorka (s. 206); brak też nazw dołów i dolin.

Dziwi, dlaczego autorka nie włączyła do rozważań ziemi bytowskiej (jest ówczesne — praca ukończona została w r. 1972 — woj. gdańskie z wyłączeniem trzech powiatów prawobrzeżnych: malborskiego, kwidzińskiego i sztumskiego oraz 3 powiaty z woj. bydgoskiego: chojnicki, tucholski i świecki), skoro jest Lęborskie, wiadomo bowiem, że los historyczny tych ziem był jednakowy.

Podstawa materiałowa pracy jest solidna. Autorka wyzyskała dostępne źródła drukowane od XII w. po czasy sobie współczesne, mapy, katalogi jezior, spisy miejscowości. Sporą część materiału nie ujawnionego w źródłach oficjalnych (głównie z zakresu tzw. mikrotoponimii) przejęła z maszynopisów prac magisterskich wykonanych w byłej WSP w Gdańsku pod kierunkiem H. Górnowicza i B. Moronia oraz od kolegów z Zespołu Onomastycznego UG: H. Bugalskiej, J. Tredera i E. Brezy.

Prezentowana więc monografia stratygraficzna wyróżnia się dodatnio od innych tym, że zawiera możliwie kompletny materiał tak pod względem przedmiotowym (tzn. całość nazewnictwa geograficznego) jak i chronologicznym. Inne monografie strukturalne, które autorka wylicza we wstępie, nakładają sobie pewne ograniczenia materiałowe, tj. zadowolają się najczęściej nazwami miejscowości i chronologiczne, zatrzymując się na w. XV czy XVI<sup>2</sup>. Na korzyść autorki zapisać trzeba i to, że wyzyskuje

<sup>1</sup> Pierwszą była *Toponimia powiatu kościerskiego* niżej podpisanego, dalej skrót PMT I. Rec. tej pracy pióra Z. Zagórskiego por. „Poradnik Językowy” 1975, z. 6, s. 331—334.

<sup>2</sup> Stanowisko to spotkało się już z krytyką J. Nalepy: *Opuscula slavica 2: Krytyczne i metodyczne uwagi o nazwach miejscowych dawnego województwa sandomierskiego*, Lund 1973, s. 11, 13 i n.

obficie materiał gwarowy z prac Lorentza i prac magisterskich. Samodzielnych badań terenowych nie prowadziła.

Redakcja artykułu hasłowego wygląda tak: za hasło przyjmuje autorka pierwotną postać nazwy, którą ustala na podstawie najwcześniejszych zapisów lub formy gwarowej zapisanej w terenie w wypadku nazw bez dokumentacji pisanej. Gdy forma nazwy pierwotnej i współczesnej jest różna, to od wariantu współczesnego odsyła do postaci etymologicznej. W dokumentacji źródłowej uwzględnione zostały w kolejności chronologicznej wszystkie warianty fonetyczne i morfologiczne nazwy. Według przyjętego zwyczaju w tego typu pracach po zapisie źródłowym podaje się rok, skrót źródła, stronę, a na końcu artykułu hasłowego ustala się etymologię, klasyfikuje się nazwę do odpowiedniej grupy semantycznej, do wariantów nazw daje się krótki komentarz. Takie same nazwy, np. 4 nazwy *Bukowo* zostały umieszczone w jednym akapicie i etymologia podana łącznie po dokumentacji ostatniej nazwy.

Przedstawiona zasada przestrzegana jest niemalże z żelazną konsekwencją. Odstępstwa są nieliczne; do niektórych z nich można mieć zastrzeżenia. Np. *Skrzydłowo* z Kościerskiego zgodnie z przytoczoną dokumentacją winno się być znaleźć pod *Krzydłowo*. W 4. pozycji s.v. *Bobrowo* autorka zbija 3 nazwy jezior *Biebrowo* z Kościerskiego, wydaje się, że każda winna była stanowić osobną pozycję. Dodam, że nazwa jeziora *Biebrowo* pod Kaliszem i dokumentacja tej nazwy zostały pominięte, por. PMT I 187. Natomiast niepotrzebnie stworzono 2 artykuły hasłowe *Burowo*, tym bardziej, że wyróżniona 2. nazwa *Burowo* z Kościerskiego *de facto* jest tym samym przysiółkiem co wyżej w poz. 1, por. PMT I 19. Z technicznych niejako niedopatrzeń w redakcji artykułów hasłowych wskażę jeszcze na brak podania znaczenia ap. *bujôn* s.v. *Bujanowo* (chodzi tu o «piwonię»), pominięcie dokumentacji znaczenia w ap. *biel* s.v. *\*Bielowo*; nie wiadomo też, po co przytacza się znaczenie ap. *bagno* po niem. s.v. *Bagniewo*.

Autorka wyłączyła osobno nazwy uznane przez nią za niejasne (jest ich razem 14 na s. 160). Mogę powiedzieć, że n. przys. *Buzewo* pod Głowczewicami w Chojnickim jest najpewniej n. dzierz. od nazwiska *Buza* z formantem *-ewo*; nazwisko takie spotkałem w księdze ślubów parafii Brusy w pobliskim Małym Gliśnie: Magdalene *Buza* r. 1846, poz. 41. Przyznam, że jest to nazwisko rzadkie na Pomorzu. Wywiódłbym je od niem. spieszczenia *Buse*, co od imion opartych na bazie *Burg* «gród»<sup>3</sup>. Ta postać niem. *Buse* spolszczona daje *Buza*. Oboczną nazwę *M. Liniewka* w Kościerskiem — *Rukoctwo* uznałem w PMT I 101—102 za nazwę prymarną od znanego mi z południowych Kaszub ap. *rukocctwo* «rzecz zepsuta, zniszczona, walące się zabudowania». w *Słowniku* Sychty IV 367 + *rukocctwo* zostało objaśnione jako «hołota», ale por. tamże *rukoc* znaczącą m.in. «szmata, łachman, zniszczona odzież». W zapisach *Rukostowo*, które tylko interesowały autorkę, formant *-owo* pełni jedynie funkcję strukturalną, na co w pracy Kęsikowej przykładów dużo, por. choćby rodzajaliki *Nazwy wtórne* (s. 183—184) i *Nazwy strukturalne* (s. 184—185).

W pracach onomastycznych interesuje zawsze czytelnika najbardziej etymologia nazw. W tym zakresie praca Kęsikowej nie nasuwa poważniejszych uwag krytycznych. Ustalenia pochodzenia nazw są z reguły przekonujące, autorka radzi sobie doskonale z trudnymi zagadnieniami substytucji graficzno-fonetycznych i morfologicznych niemczyzny; wyluskuje też elementy gwarowe Kaszub, Kociewia i Borów Tucholskich. Udanyimi etymologiami według mnie są np. *Ciarnowo*, dziś *Czarnowo* w Chojnickim, *Bąblewo*, dziś *Pomlewo* w Gdańskim, *Jęczewo* w Wejherowskim.

Kęsikowa wykazuje dużo krytycyzmu wobec ustaleń poprzednich badaczy, np. *Zblewo* w Starogardzkim łączy według mnie słusznie z ap. *\*stǫbło*, stpol. *ścǫbło*

<sup>3</sup> M. Gottschald: *Deutsche Namenkunde*, Berlin 1954, s. 216. J. Bubak: *Nazwiska ludności dawnego starostwa nowotarskiego*, Cz. I, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 64 notuje nazwiska *Buzak* i *Buzek* i wywodzi je od im. *Budz* z realizacją *dz* jako *z* lub od ap. *buza* «kaszka mączna rzadkawa; breja, szumowiny» SW.

«żdźbło», nie zaś z n.os. *Szczubiel*: *szczubiel* «szczupak». W świetle przytoczonego zestawienia zbiorczego -*ewo* po spółgłosce twardej już z XIII w. (w sumie 60 wypadków — zob. s. 202—204) wiązanie n. *Zblewo* z ap. \**stǫblo* staje się pewniejsze. Nazwiska, które przytoczę, dowodzą, że na Pomorzu musiała być też n.os. *Stebło*. Oto w XVII w. w Kościerzynie notowany jest *utciwy Marcin Sztiblewic* r. 1690, a w XVIII w. w tejże Kościerzynie *Tomasz Szteblewic* r. 1723, również w XVIII w. w Będominie pod Kościerzyną *Honestus Antonius Szteblewicz* r. 1749 i z tegoż roku *Sztebelmacher Miles Gedanensis*<sup>4</sup>.

W niektórych jednak wypadkach można mieć wątpliwości co do prawdziwości ustalonych etymologii, trudniej natomiast przedstawić hipotezy lepsze, zadowalające pod każdym względem. Licząc się z tym zgłoszę kilka uwag do propozycji autorki. *Baldowo* w Tczewskim to chyba nie tylko substytucja fonetyczna niemieckiego *Baldau*. Autorka stwierdziła słusznie (s. 189), że w średniowiecznych dokumentach bardzo często pisanych przez Niemców przyrostek -*ov-* zapisywany był bez końcówek „w postaci zredukowanej”, zatem pierwszy zapis nazwy *Baudawe* można czytać *Baldowo* (następne tym bardziej) i wywieść jako nazwę dzierżawczą od n.os. *Balda*, por. *Baldo*, *Bełdo*, *Bołdo*, *Bałduj*, *Bałdowicz*, *Bałdowski* w SSNO I 84, 119. Można też zauważyć, że nazwy genetycznie niemieckie autorka raz objaśnia, np. *Lignowy*, *Szprudowo*, *Wałdowo*, innym razem zadowala się stwierdzeniem, że to substytucja fonetyczna formy niemieckiej, np. *Lichnowy*, *Grunowo*, *Kaldowo* (tu w dokumentacji forma niem. *Kalthof* nawet nie podana). Nazwy takie podawane są z reguły pod fonetycznym spolszczeniem, wyjątkowo *Walichnowy* pod etymologiczną postacią niemiecką *Falkenau*. Podobnie n. *Brętowo* z XVIII w. objaśniłbym jako dzierż. z formantem -*owo* od częstego na Pomorzu nazwiska *Brand*, pisanego dziś też *Brandt*, ale dawniej też przez -*t*: *Brant*. Jest to *hypocoristicum* od niemieckiego imienia *Hildebrand*, na Pomorzu ta n.os. funkcjonowała też jako przydomek *Sarnowskich*: *Sarnowy* w Kościerskiem<sup>5</sup>. Zapisy z -*in-*: *Brintau* i -*ę-*: *Brętowo* mogą być ucieczką od kaszubskiej szerokiej wymowy nosówki przedniej typu *gamba*. W n. *Parchowo*: kasz. *parch* «proch» nie wykluczona też interpretacja dzierżawcza: *Parch*+*-owo*, por. *patronymicum* od tegoż *Parchowic*, *Parchwic* oraz *Parchynia* SSNO IV 188, 189. N. *Odargowo* w Puckiem została objaśniona jako dzierż. od n.os. *Odarg* udokumentowanej z Pomorza Zachodniego. Już wcześniej zaproponowałem (nie odnotowaną przez autorkę) etymologię *u dargi*+*-owo*, powołując się na najwcześniejsze zapisy z nagłosowym *U*-<sup>6</sup>.

Nieprawdopodobne wydaje się, by w późnej n. przys. *Barknie(je)wo* pod Wielem w Chojnickiem (zob. s. 24, poz. 3) zaszły tak skomplikowane procesy fonetyczne, żeby sprowadzić ją do postaci *Borzechowo*. Prościej chyba i słuszniej przyjąć tu podstawę kaszubskiego czasownika *barxńec* «chorować psychicznie», por. analogiczne *Grajewo*, *Gwizdowo*, *Wypijewo* i inne na s. 164. Dodam, że znam z południa Kaszub wariant *barkńec||ńec barka* «wariować, mieć bzika».

Dość skomplikowana jest sprawa pochodzenia nazw wsi *Kczewo* w Kartuskiem i *Ustarbowo* w Wejherowskim. Nie kwestionując przeto propozycji autorki, że *Kczewo* to dawne \**Krzewo*, a *Ustarbowo* — \**Uści(mi)rkowo*, ośmielam się zgłosić pod roz wagę autorów przyszłych monografii tych ziem takie propozycje objaśnienia wspomnianych nazw: czy *Kczewo* to nie n. dzierż. od imienia *Jaksa* SSNO II 387: *Jakub*

<sup>4</sup> Przykłady przytaczam z rękopiśmiennych ksiąg sądowych kościerskich, zob. zespół akt m. Kościerzyny w Woj. Archiwum Państwowym w Gdańsku, sygn. dawna III 261, nowa 506, księga 4, k. 134 i Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Dział rękopisów sygn. 3180 II k. 35—37 oraz 3182 II k. 123. Do tego rdzenia odniósłbym też nazwisko *Steibler* z „Głosu Wybrzeża” r. 1974, nr 34, s. 2.

<sup>5</sup> Por. zapisy: slachetny Pan *Brant* Sarnowski r. 1610, pan *Branth* Sarnowsky r. 1616 z ksiąg kościerskich, jw. ks. 2, k. 144; 3178 II k. 13.

<sup>6</sup> E. Breza: *Kaszubskie darga* «droga», *draganie* «pędzić do pracy» i wyrazy pokrewne, *Pomerania* VII, 1970, nr 1, s. 124—125, streszczenie tego artykułu Z. Brockiego w *Onomastica* XVII, 1972, s. 201.

z północnopolskim przejściem *ja- ≅ je-*, zatem *Jeksa+ -owo = Jeksowo*. Najwcześniejsze zapisy typu *Exaw, Exow* usprawiedliwiałyby taką interpretację. Jednak trudno mi wyjaśnić przejście *Jeksowo w Kczewo*; n. *Ustarbowo* wiązałbym z wyrazami *starbać się, starbotać* «chwiać się (na nogach)» Brückner SE 513, gdzie *-ar- ≅ ě* (choć nieprawidłowo), dlatego też zapisy z *-ir-*. N. os. \**Ustarb* pochodziłaby tu od czasownika prefigowanego *ustarbać*. Nie wykluczony też związek z *tarnać ≅ tarpnąć* «cierpnąć» z obocznością do *ciarki* Brückner SE 566, co tłumaczyłoby zapisy *Ustirbow* i *Ustirkow*. Propozycja autorki budzi wątpliwości zarówno ze względów fonetycznych (większość zapisów z *-b-*) jak i morfologicznych (budowa imienia *Uścimir*), o czym sama autorka pisze na s. 168.

Oto parę uwag do n.os. będących podstawami n. geograficznych. O n.os. *Bigus||Bigusz* pisze autorka, że nie jest ona jasna (s. 19). Wywiódłbym ją bez cienia wątpliwości od ap. *bigos*, kasz. *bigus*, nie zapisanego wprawdzie w *Słowniku* Sychty, ale aż nadto mi znanego z południowych Kaszub, gdzie znaczy jednak «posiekane i usmażone flaki i żołądki baranie lub cielęce». Dlatego też współcześnie na Kaszubach częste nazwisko *Bigus*, ale historycznie *Bigos*, por. np. „*Bigos pustkowie*. Na tym pustkowie siedzi Maciej *Bigos*, syn Błażeja *Bigosa*” r. 1664 F XXXII 276. Wariant *Bigusz* uznałbym za substancję niemiecką, por. też PMT I 25. O n. os. *Herod*, będącej podstawą n. łąki *Herodowe* w Brzeźnie Szlach. pisze, że to przezwisko, *de facto* jest to przydomek Łąckich z pobliskiego (ok. 4 km) Łąkiego<sup>7</sup>. To samo trzeba powiedzieć o n.os. *Pupka*, będącą podstawą n. przys. *Pupkowo* pod Brzeźnem Szlach. Chodzi tu najpewniej o przydomek *Pupka* Lipińskich z niedalekiej Lipnicy, por. *Nobilis Jacobus Pupka* [z Lipnicy] 1570 ZDz 236; przydomek do dziś używany, jak mogłem się przekonać z nagrobków na cmentarzu parafialnym w Borzyszkowach. Imię *Szczodr* prościej wywieść od odpowiedniego przymiotnika, niż od *Theodoricus*, por. s. 172 s.v. *Szczodrowo*, u autorki są formacje od przymiotnikowych n.os., jak *Jasnowo : Jasny*, *Bładowo : Błady* i inne por. s. 163.

W części syntetycznej informuje nas autorka że sufix *-owo* występuje też rzadko w n.m. pochodzących od n. wodnych, np. *Boryniewo : jez. Boryń*, często wyzyskiwany jest w adaptowaniu nazw obcych do systemu polszczyzny, np. *Brukniewo : Brückenau*, *Egiertowo : Eggershütte*. Z części tej dowiadujemy się także, że na 1080 opracowanych nazw jest 571 dzierż. (52,9%), 220 topogr. (20,30%), 100 kulturowych (9,3%), resztę stanowią n. dwuznaczne, kalki i inne, por. tab. 1 na s. 165. W nazwach dzierżawczych najczęstszą podstawą są imiona jednoczłonowe, potem idą *hypocoristica* słowiańskie. Uwagę zwracają jeszcze nazwy kulturowe humorystyczne, których jest razem 48. Są one wyrazem usposobienia mieszkańców, np. n. *Jęczewo ≅ Hinz* stała się podstawą utworzenia n. *Płaczewo* w Wejherowskim przez wtórne skojarzenie nazwy pierwszej z czasownikiem *jęczeć*. Z drugiej strony wskazują one na topografię terenu: *Dmuchowo, Gwizdowo* „oznaczają osady [...] gdzie *dmucha* i *gwizdże* wiatr” (s. 180). Inny typ nazw kulturowych to n. pamiątkowe, których jest razem 26. Nazw dwuznacznych jest 76: mogą być albo dzierż., albo topogr., np. *Kłobuczewo : kłobuk* «wierzchołek» lub n.os. *Kłobuk*; dzierż. lub kulturowe, np. *Smokowo : smok* w związku z baśniami lub n.os. *Smok* i inne. Ciekawe są też kalki typu *Sperlingsdorf = Wróblewo* — jest ich razem 15.

Przeważają n. w rodz. nijakim, tylko 7 starych nazw ma rodz. żeński, dotąd istniejącą miejscowością o tym zakończeniu jest jedynie *Kiszewa* w Kościerskim. Rodz. męski jest rzadki, „zarezerwowany” dla nazw starych groców: *Tczew, Gniew*. Nazw miejscowości typu pluralnego na *-owy* jest 43, jest to struktura późna, pojawiająca

<sup>7</sup> Por. Adam *Herod* Łącki r. 1649, W. Kętrzyński: *Przydomki szlachty pomorskiej*, Lwów 1905. Odbitka ze Sprawozdania Zakładu Narodowego im. Ossolińskich za r. 1904 i *Herodowie-Łąccy w Łąkiem*, K. Kościński; *Parafia Borzyszkowy w powiecie człuchowskim w Prusach Zachodnich wedle zapisków ks. proboszcza Jana Gotfryda Borka*, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu XII, 1905, s. 412.

się od XVI w., wcześniej występował w tych nazwach sufiks *-owo*, np. *Borzyszkowo* = *Borzyszkowy*.

Między nazwami terenowymi a nazwami miejscowymi nie ma poważniejszych różnic, jedynie w n. dzierż. brak jako podstaw imion dwuczłonowych. Poza tym n. terenowe są mniej stoponimizowane niż n. miejscowe, widać w nich wyraźny lub domyślny wyraz określany (pole, łąka, jezioro itd.).

Ze zjawisk językowych o charakterze gwarowym wskazała autorka na przejście *ra-* w *re-*, *\*tort*  $\cong$  *tärt*, *vi*  $\cong$  *j*, co doprowadza do wtórnych skojarzeń typu *Swiano-wo* : n.os. *Swen*  $\cong$  *Sianowo* : *siano*, kaszubienie, niektóre archaizmy i dialektyzmy leksykalne. „Wnioski” są zwięzłym zebraniem najważniejszych osiągnięć z przeanalizowanego bogatego materiału.

Sumując omówienie i ocenę, powiedzieć trzeba, że U. Kęsikowa osiągnęła w swojej pracy cel, który sobie założyła, tzn. zbadała stosunek nazw terenowych do nazw miejscowych na *-ov-*, wykazała wielką produktywność formantu *-ow-* na Pomorzu. Produktywność ta przejawia się w funkcji polszczącej nazw genetycznie niemieckich (zarówno typ *Lichtenau*  $\cong$  *Lignowy*, jak i *Adlershorst*  $\cong$  *Orłowo*) w tworzeniu nazw humorystycznych (typ *Wyspowo* : *wyspać się*), wtórnym przejmowaniu sufiksu *-ov-* przez nazwy o innej strukturze (typ *Przybrodowice*  $\cong$  *Przybrodowo*), w tzw. uniwersalizacji (typ *Chylowa Huta*  $\cong$  *Chyłowo*). Na bogatym materiale wykazała, że nazwy na *-owy* są strukturą późną, datującą się od XVI w. Niezaprzeczalną wartością jest też ustalenie nie budzące wątpliwości etymologii dla ok. 1000 nazw. Podniesione w tej recenzji wątpliwości i propozycje innego objaśnienia niektórych nazw są często hipotetyczne i dyskusyjne bądź odnoszą się do szczegółów drugorzędnych, nie wpływających na ustalenia i wnioski ogólne.

Edward Breza



**SPRAWOZDANIE**  
**Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA KULTURY JEZYKA**  
**W OKRESIE OD 17.III.1973 DO 23.X.1976**  
**(OD II DO III WALNEGO ZGROMADZENIA DELEGATÓW)**

**I. ODDZIAŁY TERENOWE**

Na początku okresu sprawozdawczego Towarzystwo prowadziło działalność w 12 oddziałach terenowych: w Białymstoku, Kielcach, Łomży, Olsztynie, Pile, Płocku, Pułtusku, Słupsku, Sokołowie Podlaskim, Warszawie, Węgrowie i Zambrowie. Od roku 1974 zaczęła słabnąć aktywność Oddziału Olsztyńskiego, który wskutek tego został w 1975 r. — na podstawie decyzji Urzędu Wojewódzkiego — skreślony z listy stowarzyszeń działających na terenie Olsztyna. Czynione przez Zarząd Główny TKJ próby reaktywowania tego oddziału nie dały dotychczas pomyślnych rezultatów. Pertraktacje w tej sprawie jednak trwają i powinny doprowadzić do wznowienia jego pracy. Bezpośrednią przyczyną dezorganizacji Oddziału Olsztyńskiego był wyjazd jego prezesa i innych członków zarządu, których funkcji nie przejęli pozostali członkowie.

W podobnej sytuacji znalazł się również oddział w Płocku, którego prezes i sekretarz opuścili to miasto. W wyniku starań Zarządu Głównego 12.X.br. nastąpiło reaktywowanie tego oddziału, który będzie funkcjonował jako jedna z sekcji Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Tak więc w chwili obecnej Towarzystwo ma 11 oddziałów terenowych. Od początku bieżącego roku działa zreorganizowany oddział w Zambrowie, którego prezesem — po zrzeczeniu się tej funkcji przez mgr Krystynę Sołonowicz — została mgr Danuta Stadnik.

Spośród 11 wymienionych oddziałów trzy istnieją jedynie formalnie, ponieważ ani władze Towarzystwa, ani władze miejscowe nie podjęły decyzji o ich rozwiązaniu. Są to oddziały w Sokołowie Podlaskim, w Węgrowie i w Pile, które nie przejawiają żadnej działalności i od dwóch lat nie podtrzymują kontaktu z Zarządem Głównym. Próby ożywienia tych oddziałów dawały efekt krótkotrwały i Zarząd uważa, że należy je rozwiązać.

W ostatnim okresie powstały warunki utworzenia nowych oddziałów — w Suwałkach i w Siedlcach — gdzie działa zespół ludzi, którzy mogą zapewnić ciągłość pracy Towarzystwa. Zarząd Główny podjął starania o formalne powołanie oddziałów w tych miastach.

**II. CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA**

TKJ liczy obecnie 724 członków zwyczajnych, 4 honorowych i 14 wspierających. Dane te dotyczą stanu na dzień 31.XII.1975 i nie uwzględniają zmian, które nastąpiły w okresie od 1.I.1976 do dnia dzisiejszego.

### III. AKCJA ODCZYTOWA

W oddziałach Towarzystwa wygłoszono w sumie 74 odczyty. Prelekcje organizowano w Białymstoku, Łomży, Kielcach, Pułtusku, Słupsku i Warszawie. Ich tematem były przede wszystkim zagadnienia z zakresu poprawności i kultury języka (19), oraz dialektologii — regionalnej i społecznej (16). Część odczytów poświęcono problemom ogólnojęzykoznawczym (10), charakterystyce współczesnej polszczyzny (6) i jej historii (10), metodyce nauczania języka polskiego i języków obcych (5), zaburzeniom mowy (4) oraz analizie języka autorów (2).

Wykaz tytułów odczytów wraz z nazwiskami prelegentów zostanie opublikowany w „Poradniku Językowym” łącznie z materiałami poświęconymi obecnemu Walnemu Zgromadzeniu. Wykaz ten będzie uzupełniony tytułami prelekcji wygłoszonych w roku bieżącym, których nie uwzględniono w niniejszym sprawozdaniu.

### IV. PRACE BADAWCZE

W ciągu trzech minionych lat większość oddziałów Towarzystwa prowadziła prace badawcze.

Oddział Warszawski rozpoczął badania nad współczesną normą językową. Prof. H. Kurkowska opracowała tekst ankiety dotyczącej regionalizmów we współczesnym języku polskim i przystąpiono do jej wypełniania.

Oddział w Słupsku prowadzi badania nad gwarami Ziemi Koszalińskiej oraz problemami integracji językowej. Rezultatem prac tego oddziału jest opublikowana praca zbiorowa (pod redakcją doc. dra E. Homy) zawierająca studia nad toponimią dawnego województwa koszalińskiego.

Oddział w Białymstoku kontynuował, rozpoczęte w 1972 roku, badania nad biernym i czynnym słownictwem uczniów szkół podstawowych i studentów wyższych uczelni. Przystąpił również do pracy nad onomastyką Białostoczczyzny.

Oddział w Kielcach rozpoczął nagrywanie tekstów języka mówionego i od 1974 roku gromadzi materiały z obserwacji polszczyzny mówionej.

Szczególnie intensywnie rozwijają się badania gwaroznawcze prowadzone pod opieką dr B. Falińskiej przez Oddział Warszawski i Oddział w Łomży. Biorą w nich udział także członkowie oddziałów w Pułtusku, Sokołowie Podlaskim, Węgrowie i Zambrowie. Badania te, mające na celu opracowanie słownika i atlasu gwar Mazowsza i Podlasia, opierają się na materiałach gromadzonych przez młodzież należącą do szkolnych kół gwaroznawczych, która przygotowuje się do pracy w terenie na specjalnych obozach. Koła takie istnieją również w miejscowościach nie mających własnych oddziałów TKJ (Biała Podlaska, Ostrów Mazowiecka) i działają pod opieką władz oświatowych. Poszczególne koła przejawiają dużą aktywność i współpracują ze sobą. Zorganizowały one 5 sesji poświęconych wymianie doświadczeń i zapoznaniu społeczeństwa z wynikami swojej pracy (1973 — sesje w Łomży, Ostrowi Mazowieckiej i w Siedlcach, 1974 — w Ostrołęce, 1975 — w Warszawie).

### V. PORADNICTWO JĘZYKOWE

Oddziały Towarzystwa kontynuowały swą dotychczasową działalność w tym zakresie i wprowadzały nowe jej formy. Publikowano porady w stałych rubrykach „Co piszą o języku” oraz „Objaśnienia wyrazów i zwrotów” na łamach organu TKJ — „Poradnik Językowy”. Utrzymywano stałą współpracę z Telefoniczną Poradnią Językową w Warszawie. Prowadzono rubryki poprawnościowe w prasie centralnej („Try-

buna Ludu”) i terenowej („Kontrasty” w Białymstoku i „Słowo Ludu” w Kielcach, które opublikowało 135 artykułów) oraz zainicjowano kąciki porad w nowych czasopiśmie („Prasa Techniczna”, biuletyn wewnętrzny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich — „Nasze Problemy”). Opracowywano audycje dla radiowego magazynu „W trosce o słowo i treść”, dla „Błękitnej Sztafety” oraz dla „Radiowego Poradnika Językowego”. Współdziałano z Polskim Radiem w organizowaniu Tygodni Kultury Języka. Prowadzono uczelniane skrzynki pytań i odpowiedzi poprawnościowych (Słupsk). W Słupsku zorganizowano Telefoniczne Pogotowie Językowe, pracujące dwa razy w tygodniu po 4 godziny.

## VI. DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA

Od 1973 roku zaczęły się ukazywać kolejne prace popularnonaukowe w serii „Z prac Towarzystwa Kultury Języka” publikowanej przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Dotychczas wydano cztery pozycje z tej serii:

1. Witold Doroszewski — *Poznawcza funkcja języka*
2. Alojzy Zdaniukiewicz — *Z zagadnień kultury języka*
3. Halina Rybicka — *Losy wyrazów obcych w języku polskim*
4. Alfred Mielczarek — *Z zagadnień słownictwa wojskowego*

Obecnie PWN przygotowuje do druku pracę Danuty Bartol — *Gwara studencka*.

## VII. WSPÓŁPRACA Z INSTYTUCJAMI PAŃSTWOWYMI I ORGANIZACJAMI SPOŁECZNYMI

Współpraca ta przybiera różne formy, najważniejszą z nich jest jednak pomoc udzielana poszczególnym instytucjom w kształceniu i dokształcaniu językowym pracowników oraz ocena poprawnościowa tekstów. Tak więc członkowie Towarzystwa brali udział jako wykładowcy: 1) w organizowanych co roku przez Stołeczny Ośrodek Szkolenia Dziennikarskiego kursach dokształcających dla dziennikarzy z prasy centralnej, terenowej i zakładowej; 2) w corocznych kursach kwalifikacyjnych dla pracowników wydawnictw warszawskich, prowadzonych przez Polskie Towarzystwo Wydawców Książek; 3) w kursie dla wyższej kadry oficerskiej zorganizowanym w 1975 r. przez Wojskową Akademię Polityczną w Warszawie; 4) w seminarium językowym prowadzonym w roku 1973 i 1974 w Wydawnictwie Prawniczym; 5) w spotkaniach z przewodnikami PTTK.

Członkowie Oddziału Warszawskiego TKJ wykonali ocenę poprawnościową czasopism publikowanych przez „Prasę Techniczną”. Dr A. Markowski współpracuje z Polską Agencją Prasową, dla której systematycznie ocenia teksty informacyjne.

Oddział Warszawski nawiązał i utrzymuje kontakt z Ośrodkiem Kultury Mowy przy Stowarzyszeniu Polskich Artystów Teatru i Filmu. Członkowie TKJ biorą udział w konferencjach naukowych organizowanych przez ten Ośrodek oraz w pracach jego komisji programowej.

Pomyślnie rozwija się współpraca z władzami oświatowymi. Przedstawiciele kuratorów uczestniczą we wszystkich sesjach szkolnych kół gwaroznawczych. Członkowie TKJ są zapraszani jako wykładowcy na konferencje nauczycielskie i kursy wakacyjne dla nauczycieli (np. kurs w Zambrowie w roku 1973). Oddział w Słupsku był współorganizatorem kursu dialektologicznego (lipiec 1973), w którym oprócz studentów słupskiej WSP brali także udział nauczyciele.

W grudniu 1973 r. osiągnięto porozumienie z Instytutem Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Warszawie co do zasad współpracy i form współdziałania. Wynikiem tego porozumienia były dwie sesje językoznawcze zorganizowane wspólnie

przez TKJ, IKNiBO i Instytut Języka Polskiego PAN, poświęcone zagadnieniom poprawnościowym i badaniom gwarowym.

Przedstawiciele TKJ uczestniczyli w Sejmiku Polonistycznym w Piotrkowie i w konferencji programowej w Siedlcach.

W listopadzie 1975 r. Towarzystwo zgłosiło swój udział w pracach Komisji Dydaktycznej Towarzystw Naukowych powołanej z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Astronomicznego w celu współpracy z placówkami Ministerstwa Oświaty przygotowującymi program przyszłej szkoły dziesięcioletniej. Na przedstawicieli TKJ w Komisji zostały wybrane prof. dr Halina Kurkowska i dr Halina Satkiewicz, które aktywnie uczestniczą w jej pracach.

TKJ brało czynny udział w przedsięwzięciach instytucji naukowych, z którymi są związani jego członkowie, oraz władz i organizacji terenowych. Tak więc członkowie Towarzystwa uczestniczyli w pracach przygotowawczych oraz w obsłudze VII Międzynarodowego Kongresu Słowistów (sierpień 1973). Oddział Warszawski był współorganizatorem sesji naukowej poświęconej pamięci twórcy Towarzystwa, profesora Witolda Doroszewskiego. Oddział w Słupsku utrzymuje żywe kontakty z Uniwersytetem Gdańskim. Łomżyński Oddział TKJ współorganizuje większość imprez kulturalnych na swoim terenie (np. Święto Kultury Staropolskiej). Współdziałał w powołaniu do życia Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego oraz w wydaniu publikacji „Wagowie w kulturze polskiej”.

#### VIII. SPRAWY ORGANIZACYJNE

W dniach 11 i 12 XII 1975 Wydział Spraw Wewnętrznych Urzędu m.st. Warszawy przeprowadził kontrolę działalności TKJ. Pod względem merytorycznym praca Towarzystwa została oceniona pozytywnie. Zalecenia pokontrolne dotyczą głównie spraw porządkowych, a mianowicie założenia centralnej kartoteki członków oraz przestrzegania przez poszczególne oddziały terminów nadsyłania sprawozdań i ścisłego egzekwowania składek członkowskich. W związku z tym Zarząd Główny zwrócił się do oddziałów terenowych z prośbą o nadesłanie wykazów z nazwiskami członków i uregulowanie składek. Mimo podkreślenia ważności sprawy Zarząd otrzymał takie wykazy jedynie z trzech oddziałów: Łomżyńskiego, Pułtuskiego i Słupskiego. Wykonanie zaleceń pokontrolnych nie było więc dotychczas możliwe.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 7 posiedzeń Prezydium Zarządu Głównego, trzykrotnie zbierało się plenum Zarządu. Zebrania były poświęcone bieżącym sprawom organizacyjnym.

#### IX. SPRAWY FINANSOWE

Kontrola przeprowadzona w Towarzystwie przez Biuro Finansowe PAN w maju 1974 stwierdziła brak rozliczeń z oddziałami i wpływów ze składek członkowskich. W wyniku działań Zarządu Głównego wpływy te z końcem roku 1974 znacznie wzrosły, lecz w latach następnych znów spadły.

Stan konta na dzień 30.IX.1976	— 70.387,10 zł
Wpływy w okresie sprawozdawczym	— 143.369,— zł
(opłaty składek — 17.369 zł	
dotacje PAN — 125.900 zł)	
Wydatki ogółem w okresie sprawozd.	— 131.948,70 zł
W tym bezosobowy fundusz płac	— 20.490,— zł

Sekretarz  
(Dr Halina Satkiewicz)

Prezes  
(Prof. dr Mieczysław Szymczak)

DWIE KWESTIE GRAFICZNE:  
NADUŻYWANIE WERSALIKÓW W TEKSTACH I PISOWNIA NAZWY  
„CZŁOWIEKA ŚNIEGU”

W. Kochański w recenzji *Słownika ortograficznego języka polskiego* [...] pod red. M. Szymczaka (SOJPSz), wydrukowanej w z. 9 „Poradnika Językowego” z 1975 r., pisze na s. 507:

Brak [w tym słowniku] w ogóle liter X i Y, choć [...] należało wymienić [...] *yeti* (tylko tak się pisze!) [...]. LOT potraktowano jako skrót, którym chyba nie jest (lecz raczej nazwą firmową tego typu co „Orbis”) i powinno się go [tj. tę nazwę] pisać „Lot”, „Lotu”, w „Locie” albo LOT, LOTU, w LOCIE.

1) W SOJPSz na s. 432b jest tak:

LOT LOT-u, Locie; Polskie Linie Lotnicze LOT, Polskich Linii Lotniczych LOT,

natomiast w SPPDor, którego informacje poprawnościowe dotyczą też pisowni (mówi o tym przedmowa PWN-u, s. V), jest inaczej (s. 307a):

Lot Lotu, Locie «Polskie Linie Lotnicze „Lot”»: *Pracownicy Lotu. Pracować w Locie*

(dodajmy jeszcze grafikę: ... „Lotu”, ... w „Locie”).

Informacja SOJPSz w interesującym nas tutaj wypadku powinna być taka sama, jak w SPPDor, jest ona bowiem poprawna: komponent „Lot” w nazwie *Polskie Linie Lotnicze* „Lot” pochodzi od apelatywu *lot* «przebywanie w powietrzu, leczenie, lata-  
nie», jak w nazwie *Polskie Biuro Podróży* „Orbis” komponent „Orbis” pochodzi od łac. *orbis (terrae)* «świat», czy „Las” w nazwie *Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej* „Las” od wyrazu *las* «zwarte zbiorowisko roślin drzewiastych...». Mamy takie skrótowce, jak np. KUM — od podstawy *Koszaliński Urząd Morski*, LOK — od *Liga Obrony Kraju*, PAN — od *Polska Akademia Nauk*, SUM — od *Szczeciński Urząd Morski*, ale „Lot” nie jest skrótowcem, pisownia wersalikami: LOT, jak tamte skrótowce nie jest uzasadniona<sup>1</sup>.

Faktem jednak jest, że pisownia taka, a w przypadkach zależnych: „LOT-u”, „LOT-em” itd., a więc tak, jak PAN-u, SUM-em itd. — jest powszechna, przede wszystkim w prasie. Przykłady idą w tysiące, w prasie co kilka dni znajdujemy „LOT”, „LOT-em” itd. Spotykana jest też w prasie pisownia nazwy wymienionego wyżej przedsiębiorstwa „Las” w postaci „LAS”, także komponenta nazwy *Towarzystwo Handlu Międzynarodowego* „Dal” Spółka Akcyjna w postaci „DAL”, choć idzie tutaj o nazwę od wyrazu *dal* «przestrzeń ciągnąca się daleko; dalekość». „LAS”,

<sup>1</sup> LOT mogłoby być skrótowcem np. od podstawy *Lotnicza Obsługa Towarów* (gdyby było takie przedsiębiorstwo). Gdyby z nazwy *Polskie Linie Lotnicze* brać pod uwagę tylko komponent *Lotnicze*, z którego wydzieliłoby się morfem *Lot*, wówczas skrótowiec też nie miałby postaci LOT, lecz Lot, por. sklep *samoobsługowy*, z czego po wydzieleniu morfemu *sam* powstał skrótowiec *sam*. Używanym skrótowcem od podstawy *Polskie Linie Lotnicze* jest literowiec PLL (PLL „Lot”). — Zgodnie z tytułem niniejszej noty rozważam tutaj w zasadzie tylko kształt graficzny skrótowców, a nie foniczną ich realizację. Jeśli idzie o klasyfikację i terminologię skrótowców: zważam na propozycje J. Młodyńskiego w „Poradniku Językowym” 1975, s. 546-553, ale kwestie te tutaj upraszczam.

„DAL” występują w prasie znacznie rzadziej niż „LOT”, ale po prostu dlatego, że się znacznie rzadziej pisze o przedsiębiorstwach noszących te właśnie nazwy. Natomiast często się pisze o „Orbisie”. Nazwa ta powszechnie pisana jest właśnie tak, „Orbis”, ale kilka razy widziałem w tekstach również grafie „ORBIS”. W książce zaś H. Comte'a „Zwierzchnia adiutanta. W Belwederze i na Zamku” (Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1975) jest:

[...] wymykaliśmy się dla odpoczynku na kawę do „OAZY” (s. 154);  
pojechałem [...] do „OAZY” (tamże).

Idzie tutaj o znany przedwojenny nocny lokal przy ul. Wierzbowej (pl. Teatralnym) w Warszawie o nazwie „Oaza”, pochodzącej oczywiście od apelatywu *oaza* «obszar wśród pustyni, gdzie jest roślinność...» (też znaczenie przenośne). Wersaliki pochodzą tu niewątpliwie od osoby adiustującej maszynopis książki do druku, a nie od autora.

Jaka jest przyczyna takiej grafii? Może przyczyną jest obserwowane dzisiaj bardzo szerokie rozpowszechnienie skrótowców, zresztą w wielu językach, skrótowców pisanych właśnie w postaci PAN, PGR, PKP, PSL itd. W masie takich skrótowców jest wiele takich, których realizacja foniczna daje (w mian. l.p.) sensowne wyrazy, np. KUM — *kum* «ojciec chrzestny...», LOK — *lok* «pasma wijących się włosów», PAN — *pan* «mężczyzna...», SUM — *sum* «gatunek ryby»<sup>2</sup>. Użytkownicy języka oczywiście zdają sobie sprawę z tego, że ta zbieżność brzmienia skrótowca z brzmieniem „normalnego” wyrazu jest przypadkowa. Ale skoro tak, to można przypuszczać, iż sądzą, że takąż przypadkowa zbieżność zachodzi również w wypadku nazw wymawianych jako *dal*, *las*, *lot*; dlatego piszą je: DAL, LAS, LOT, jak KUM, PAN itd. Oczywiście taki sam mechanizm zachodzić może również w wypadku nazw o większej liczbie grafemów, wszak skrótowców o czterech, pięciu, sześciu (itd.) grafemach też jest masa<sup>3</sup>.

Może działa tu też graficzna postać nazw instytucji, przedsiębiorstw, organizacji drukowanych na afiszach reklamowych, blankietach firmowych itp. drukach. Występujący w sygnecie wydawniczym Instytutu Wydawniczego „Pax” wyraz *Pax* ma tam właśnie postać PAX, tak też wyraz ten drukowany jest w adresie wydawniczym na stronicach tytułowych książek tej oficyny. Może dlatego i w tekstach powszechna jest pisownia „PAX” i to nie tylko gdy idzie o nazwę wydawnictwa, ale też nazwę stowarzyszenia „Pax” (od nazwy stowarzyszenia poszła nazwa wydawnictwa)<sup>4</sup>. A przecież nazwa „Pax” pochodzi od wyrazu łac. *pax* «pokój», a więc nazwa „Pax” nie jest skrótowcem (dwie pierwsze litery mogłyby być skrótowcem *Polskiej Agencji*, jak np. w skrótowcu PAP — *Polska Agencja Prasowa*, ale jaki wyraz polski zaczyna

<sup>2</sup> Bywa tak, że nowo powstająca instytucja tworzy sobie nazwę w ten sposób, aby odpowiedni skrótowiec w realizacji fonicznej miał brzmienie jakiegoś sensownego wyrazu. Np. gdyńskie przedsiębiorstwo przemysłowe obsługujące urządzenia radiowe statków morskich utworzyło sobie nazwę nie *Obsługa Radiowa Statków Morskich*, co by w wypadku literowca dawało skrótowiec ORSM, ale *Morska Obsługa Radiowa Statków*; szyk wyrazów jest tu nieco sztuczny, ale nazwa taka pozwoliła na utworzenie skrótowca w postaci MORS — por. wyraz *mors* «gatunek ssaka morskiego». Jeśli zaś idzie o nienaturalny szyk wyrazów: terminem jest *agencja morska*, a nie *morska agencja*, mimo to dwie agencje morskie otrzymały nazwy: *Morska Agencja w Gdyni*, *Morska Agencja w Szczecinie*, a to dlatego, aby uzyskać skrótowce: MAG, MAS. Skrótowce bowiem są znacznie częściej używane w praktyce niż oficjalne nazwy pełne, skrótowce MAG i MAS wydawały się bardziej eufoniczne niż AMG, AMS; i kojarzą się z wyrazami *mag* i *masa*.

<sup>3</sup> Zwróćmy uwagę na to, że w niektórych skrótowcach skomponowanych z pierwszych liter poszczególnych wyrazów podstawy tylko litera inicjalna jest literą wielką, reszta zaś pisana jest minuskułami, np. od podstawy Centrala Importowo-Eksportowa Chemikalii Sp. z o.o.: „Ciech” (pisownia CIECH jest — według moich obserwacji — rzadsza).

<sup>4</sup> Natomiast nigdy nie widziałem w tekście nazwy wydawnictwa „Znak” (nazwa ta poszła od nazwy stowarzyszenia „Znak”) w grafii ZNAK. Sygnetem wydawniczym tej oficyny jest wyraz *znak* pisany właśnie minuskułami (minuskułą jest tutaj również litera inicjalna, co jednak wywołuje sprzeciw, zob. uwagę M. Kucały w „Języku Polskim” R. 51: 1971, s. 308b, też SOJPSz s. 69 powyżej połowy).

się od X? SWO PWN-u podaje tylko jeden taki wyraz: *xenia* «kaśliwy epigram w formie dystychu»).

SPPDor grafie PAX umieszcza jednak na pierwszym miejscu (s. 495b):

**PAX** a. **Pax** PAX-u (Paxu): Należać do PAX-u (Paxu). Pracować w PAX-ie (w Paksie). Współpracować z PAX-em (Paxem).

Tak samo SOJPSz (s. 565a):

**PAX** PAX-u, PAX-ie a. **Pax** Paxu, Paksie (Stowarzyszenie „PAX”).

Czy słownik ortograficzny zawsze ma sankcjonować powszechną praktykę pisowniową? Sądzę, że nie. Pisownia nazw: „*Dal*”, „*Las*”, „*Lot*”, „*Pax*” wersalikami nie jest słuszna ze względów etymologicznych i semantycznych. Cierpi na tym również wygląd graficzny tekstu: wersaliki czynią dukt pisma (druku) niespokojnym i nieestetycznym, a brzydotę tę powiększa jeszcze połączenie wersalików z minuskułami końcówek fleksyjnych: *LAS-u*, *LOT-em* itd. (zamiast łącznika niektórzy używają apostrofu: *LAS'u*, *LOT'em* itd., a więc elementu graficznego w zasadzie obcego pisowni polskiej, używanego u nas tylko w pisowni niektórych nie spolszczonych obcych nazw własnych w przypadkach zależnych)<sup>5</sup>.

Zwrócę przy tym uwagę, że choć w tekstach powszechna jest pisownia *SAM* «sklep samoobsługowy», i w przypadkach zależnych: *SAM-u*, *SAM-ie* (zob. tak niemal codziennie w prasie), pisownia oczywiście błędna<sup>6</sup>, w cytowanych tutaj słownikach skrótowiec ten ma jednak inną postać:

**sam** samu «sklep samoobsługowy» (SPPDor, s. 672a),

**sam** -u, -mie (sklep) (SOJPSz, s. 699c)

i to bez wariantu *SAM* (*sam* «sklep samoobsługowy» jest już w SJPDor VIII, s. 29a).

2) W. Kochański zwraca uwagę, że się pisze tylko *yeti* (uwagę tę opatruje wykrzyknikiem). W rzeczywistości jednak powszechnie się w prasie pisze *Yeti*, a więc wielką literą, choć np. *krasróludek*, *orangutan* (ostatecznie malaj. *orang ūtan* dosł. «człowiek leśny») — małą, a *człowiek* wielką tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach, normalnie zaś — małą. Pisownia *yeti*, a więc małą literą, w prasie spotykana jest niezmiernie rzadko.

W SJPDor X s. 383b jest:

**yeti** «tajemnicza istota nie zbadanego pochodzenia, żyjąca jakoby w Himalajach; człowiek śniegu»,

w SPPDor s. 942a:

**yeti** (*wym.* jeti): Napotkać ślady yeti;

w SWO PIW-u wyrazu tego nie ma, jest w SWO PWN-u, w dwóch postaciach (s. 324a i 812b):

**yeti** p[atrz] yeti,

**yeti** «nepalskie a. tybetańskie dosł. śnieżny człowiek» tajemnicza istota [... itd., jak w SJPDor];

w SOJPSz hasła *yeti* nie ma, brak tu bowiem litery Y (na co zwrócił uwagę W. Kochański).

W SOJPSz nie ma też hasła *jeti*, choć — moim zdaniem — być powinno. Nazwa tego „śnieżnego człowieka” jest już dostatecznie spopularyzowana w piśmiennictwie polskim i to właśnie przemawia za pisownią *jeti*. Por. np. *jak* «byk tybetański» = ang. i franc. *yak*, z tybet. *gjak*, albo *joga*, *jogin* = np. ang. *yoga* itd. Zabawka o nazwie

<sup>5</sup> Oczywiście wszelkie skrótowce pisane wersalikami nie upiększają wyglądu graficznego tekstu. Tutaj idzie mi jednak o to, aby wyglądu tego nie pogarszać wersalikami zupełnie z b ę d n y m i, jak właśnie w wypadku „*Lotu*”.

<sup>6</sup> Tylko niekiedy spotykana jest w prasie grafia *Sam*; ta jednak też jest niepoprawna: wielka litera inicjalna nie jest tu uzasadniona, wyraz ten bowiem nie jest nazwą własną. Tak samo spotykana jest pisownia *Sanepid* (poprawnie *sanepid*). W cyt. artykule J. Młodyńskiego na s. 548 jest *SAM*, a na s. 552 *sam*.

ang. i franc. *yo-yo* miała krótki żywot w Polsce, mimo to w piśmiennictwie jest nie tylko *yo-yo*, ale i *jo-jo*, przy czym słowniki — SJP Dor i SWO PWN-u — właśnie tej drugiej pisowni dają pierwszeństwo: ich hasła *yo-yo* odsyłają s.v. *jo-jo*. Dzisiaj nazwa *jo-jo*//*yo-yo* jest archaizmem rzeczowym, rzadko jest dzisiaj używana, natomiast nazwa „człowieka śniegu”, wymawiana jako *yeti*, jest dzisiaj stale w użyciu.

Namawiam przeto do pisowni *yeti* i całkowitego zarzucenia pisowni *yeti*.

Zygmunt Brocki

Dopisek w korekcie: Na Targu Węglowym w Gdańsku przystanek autobusów kursujących na lotnisko niedawno upięszono tabliczką z napisem: „Tylko dla autobusów L.O.T.” (tak, z kropkami, a więc według dawnej pisowni literowców).



Z nie notowanych jeszcze w tej rubryce głosów po śmierci prof. W. Doroszewskiego wymienić trzeba co najmniej dwa. Pierwszy — to *Wspomnienie o Profesorze Witoldzie Doroszewskim* pióra doc. dr hab. Renaty Grzegorzczkowskiej (nr 13 „Tygodnika Powszechnego” z 1976 r.). Autorka podnosi zasługi Zmarłego, jako wytrwałego krzewiciela kultury języka, który — jako redaktor Radiowego Poradnika Językowego, otrzymujący tysiące listów ze wszystkich zakątków Polski, toczył „swoisty dialog” ze społeczeństwem, „zatroskany o to, by ludzie mówili jasno, prosto i pięknie”. Profesor rozmawiał na tematy językowe i wszelkie inne z ogromną wprost liczbą ludzi, także jako dialektolog „odbywał długie rozmowy, a umiał rozmawiać interesująco na każdy temat”. To właśnie ta łatwość nawiązywania kontaktów była jednym z czynników, wspomagających prace organizacyjne Profesora. Z licznych zespołów badawczych, które stworzył, Autorka omawia przede wszystkim redakcję *Słownika języka polskiego* oraz ekipy dialektologiczne, zorganizowane dla badania ginących już dialektów Warmii i Mazur.

Wiele miejsca zajmują we *Wspomnieniu* zagadnienia filozoficzne, oczywiście włącznie z filozofią języka. Za najwybitniejsze dzieło z tego kręgu tematycznego, podsumowujące „całość koncepcji Profesora w zakresie filozofii języka”, uważa Autorka — oczywiście jak najszlachetniej — *Elementy leksykologii i semiotyki* (1970). Nawiasem mówiąc, *Wspomnienie* ozdabia doskonale zdjęcie Profesora, zaczerpnięte z tego właśnie dzieła. W owej filozofii języka wybija się na czoło podstawowe twierdzenie W. Doroszewskiego, że język nie jest bytem, ale typem zachowania się, czynnością ludzi mówiących, z czego wynikają ważne konsekwencje metodologiczne a także — światopoglądowe. Obcowanie z materiałem językowym — jak przypomina doc. R. Grzegorzczkowska — „a nie tworzenie oderwanych koncepcji teoretycznych” jest naczelnym wskazaniem Doroszewskiego-lingwisty, zajmującego we współczesnym językoznawstwie „pozycję odrębną, (...) nie mieszczącą się w żadnym z istniejących kierunków: sam stawiał podstawowe pytania i odpowiadał na nie niezależnie od innych”. Jego zwrócenie się ku neurofizjologii, jako dyscyplinie pomocnej przy badaniu powstawania mowy, miało również stronę głęboko humanitarną, praktyczną: to właśnie z inicjatywy Profesora powstała w PAN pracownia poświęcona badaniom afazji — jej przyczyn i terapii, co oczywiście służy bezpośrednio ludziom chorym a leczonym, podlegającym reedukacji w zakresie mowy.

Postawę filozoficzną W. Doroszewskiego, rzutującą oczywiście na jego poglądy językoznawcze, nazywa Autorka „swoistym konkretyzmem” negującym wszelkiego typu idealizm. Konkretna rzeczywistość (której odbiciem jest język) oraz naukowe, oparte wyłącznie na doświadczeniu rozumowanie — bez reszty zamykały horyzont ontologiczny i poznawczy Profesora. „Wydaje się — pisze Autorka — że dopiero dziś, kiedy wzrasta świadomość relatywizmu i ograniczoności twierdzeń nauki, którym wymyka się cały świat wartości stanowiący istotę ludzkiej egzystencji, łatwiej jest przezwyciężyć dominację rozumu i (...) empirii”.

Swój głęboko ujęty artykuł Autorka kończy przypomnieniem wielkiej pasji poznawczej, jaką Profesor promieniował na swoje otoczenie, podkreśla, jak ogromne znaczenie przywiązywał on do pracy zespołowej, jak starał się kształtować środowisko naukowe, w którym nie ma miejsca „na partykularyzmy, zawiści zawodowe — tak częste” w świecie ludzi nauki.

Drugi ze wspomnianych artykułów typu nekrologowego, zamieszczony w 2. ze-

szycie (1976) „Języka Polskiego”, też opatrzony zdjęciem, a napisany przez redaktora naczelnego tego dwumiesięcznika, prof. dra hab. Jana Safarewicza (*Witold Doroszewski, 1899-1976*), ma odmienny charakter. Autor zwięźle informuje o kolejno ukazujących się pracach Zmarłego, poświęconych słowotwórstwu, dialektologii, opisowi języka Polaków w USA i języka T. T. Jeża i kończy ten przegląd informacją o próbie syntezy, jaką są „Podstawy gramatyki polskiej” (1952). Autor przypomina, iż właśnie sam prof. Doroszewski opatrzył swoje *Monografie słowotwórcze* mottem zaczerpniętym od wybitnego historyka francuskiego: „dla jednego dnia syntezy trzeba lat analizy”. Pozostałe prace, włącznie z „Elementami leksykologii i semiotyki”, Autor sygnalizuje ogólnikową wzmianką, nie podając tytułów poszczególnych dzieł, a jedynie odsyłając czytelnika do bibliografii, kończącej się na 1960 r.

Dłużej natomiast zatrzymuje się przy 11-tomowym *SJP*, który nazywa „najważniejszym dziełem życia prof. Doroszewskiego”. Kończą ów ustęp słowa: „Nie ma wątpliwości, że ten słownik będzie służył polskiemu społeczeństwu przez długi przeciąg czasu”.

Ostatnia część nekrologu mówi zwięźle o „pracy naukowo-społecznej prof. Doroszewskiego — o poradnictwie językowym”, a dokładniej — redagowaniu „Poradnika Językowego”, o wieloletniej działalności „w polskiej radiofonii, o kolejnych tomach *Rozmów o języku*”.

Prof. J. Safarewicz ujął całość nekrologu jakby w klamrę: rozpoczął od zdania: „rolę uczonego w historii kultury narodu oceniamy na podstawie dwu kryteriów: ściśle naukowego i naukowo-społecznego. W obu tych zakresach (...) prof. Witold Doroszewski zajął miejsce bardzo wysokie” — zamknął zaś swą wypowiedź stwierdzeniem uzupełniającym przytoczone wyżej słowa: „Profesor Doroszewski dobrze się zasłużył polskiej nauce i polskiemu społeczeństwu”.

\*

Arcitenens, utalentowany felietonista tygodnika „Film”, zajął się w nrze 46 (z 14 XI 76) tego pisma *Słownikiem filmowej polszczyzny*. W dowcipny i zarazem subtelnie ironiczny sposób Autor krytykuje przeraźliwą sztamę, schematyczność, natręctwo utartych określeń i haseł. W komentarzach sportowych są od pewnego czasu nie np. *nasi, polscy zawodnicy* itp. ale koniecznie i wyłącznie *biało-czerwoni*. Szkoda, że Arcitenens użył tu określenia *słownik* głównie w sensie przenośnym, ogromna bowiem większość podanych przezeń przykładów — to obrazy o funkcji sygnałów, symboli, np. *przeглядanie się w lustrze* — symbol zadumy filozoficznej, *szyny* — nastrój rozłąki, szarzyzny; zajmujące cały ekran *strudzone dłonie* — tematyka rolnicza itp. Tak jest, brak pomysłowości i nudny schematyzm zubożają każdy dział kultury: sztuki plastycznej, film, publicystykę a nawet zwykłą konwersację. Nas, zajmujących się językiem, najprzyskrzej uderza ubóstwo i szablonowość w zakresie stylu, słownictwa, frazeologii — i dlatego można wyrazić żal, że Autor na plan pierwszy wysunął momenty wzrokowe. Zapewne, w filmie mają one znaczenie zasadnicze, ale i tekst, słowo oćgrywa wszak w tej wielowarstwowej sztuce rolę wcale ważną, w filmach opartych przede wszystkim na dialogu — nawet zgoła decydującą.

\*

*Zeby było śmiesznie* — to tytuł artykułu nie tylko prawdziwie zabawnego, ale zarazem — dla miłośników języka — arcyciekawego, podającego bowiem znaczną liczbę wyrazów i wyrażeń właściwych gwarze studenckiej. Jak na tematykę ową przystało, Marianna Szymusiak zamieściła go w tygodniku studenckim „ITD”, nr 33. Rzecz rozpoczyna opowiadanko, dowcipnie, ale nie bez pewnej przesady skomponowane z samych niemal studenckich dialektyzmów środowiskowych, np. *Co dają?* — *Los*

*patykos i chmiel*. Do świętego Płacentego jeszcze parę dni itd. (*św. Płacenty* tłumaczy się dostatecznie jasno, a *los patykos i chmiel* — to oczywiście «tanie wino i piwo», wyjaśnijmy na wszelki wypadek). Z kolei, poczyniwszy parę ogólnych i sensownych zresztą uwag, jak ta, że „gwara studencka jest tak stara, jak studencki stan”, że czerpie ona m.in. ze słownictwa złodziejskiego, uczniowskiego, wojskowego, sportowego oraz tworzy własne neologizmy, że wreszcie „wszystko można wykpić. Nawet bez powodu, ot tak, żeby było śmiesznie” (skąd tytuł artykułu i skąd też źródło niejednego studenckiego słówka) — a więc dokonawszy tego rodzaju wprowadzenia, Autorka prezentuje kilkanaście haseł nie istniejącego jeszcze w formie książkowej słownika gwary studenckiej. Hasłami są oczywiście określenia neutralne, należące do języka ogólnego a mające po kilka a nawet po kilkanaście gwarowych odpowiedników. Rzecz znamienna, większą inwencję wykazują studenci, jeśli chodzi o hasła, żeby je tak w skrócie nazwać, znaczeniowo ujemne. Bynajmniej to nie dziwi, dobrze bowiem wiemy, że w literaturze i w ogóle w sztuce plastycznej, żywiej przedstawiają się tzw. czarne charaktery niż bohaterowie pozytywni, że zło, grzech efektowniej wyglądają niż dobro i cnota. Tak więc M. Szymusiak podaje np. dla «mądrego, pilnego» — 10 odpowiedników (m.in. *zdolniacha, mądrus, spej, kołtątaj*), dla «głupiego» zaś — aż 35 (*pierwocina, tępól, gleba, pipek, glon, beznadziejniak, gnojuś, chachar* i wiele innych, równie barwnych), dla „normalnej dziewczyny” — zaledwie 7 (*świergołek, kituś, dziobaszek...*) a dla tzw. „lekkiej” — jako że „dziś sprawa ta urosła do problemu czołowego” — ni mniej ni więcej, tylko 23 (oto co dowcipniejsze pozycje: *pan tera, leda, trzydrzwiowa z lustrem, wartburg* — no bo lekko się prowadzi, *uniwersytutka* ...). Nie trzeba chyba podkreślać, jak bogate jest słownictwo studenckie związane tematycznie — niestety — z piciem alkoholu: *popij, bigel, potup, zafurgonić się* itp. Oto próbki nazw trunków: obok wspomnianego na wstępie *los patykos* — jego odmianka *la patik*, dalej *de belt, patyczio*, a przechodząc do brzmień typowo swojskich — *krzakówka, księżycówka, sikol, kwas* itp. «Pijący» — to *ożłopek, tankier, pociągajął, bełciarz* i 13 dalszych określeń. Nie poprzestając na hasłach typu, powiedzmy, ogólnego, jak np. ubiór, uczenie się, części ciała, potrawy (dość dowcipne jest określenie «kotleta siekanego»: *kotlet na winie*, że niby «zrobiony jest z tego, co się nawinie»). Autorka zapoznaje nas z określeniami niemal specjalistycznymi, do których zaliczyć można np. nazwy studentów poszczególnych uczelni lub nawet kierunków studiów. Oto więc słuchacze krakowskiej AG-H to *agiechamy*, studenci inżynierii sanitarnej — *kibloprojekty*, stomatologii — *stomatołki* itd. Nie brak tu określeń bardzo starych, jak *pigularz* (oczywiście student farmacji), *pacykarz* — z ASP, *skoczybruzda* — adept geodezji.

Autorka stwierdza, że słownictwo studenckie jest niezmiernie bogate, przypomina, iż nie opublikowany a opracowany swego czasu w Lublinie *Słownik gwary studenckiej*, o którym parokrotnie była mowa w tej rubryce przed rokiem i dwoma, mimo że liczy około 10 tys. haseł, daleki jest od kompletności. Trudno nie zgodzić się z końcowymi słowami artykułu: „(...) gwara nie jest jedynym językiem studentów. Ale (...) między sobą i o sobie tak właśnie mówią, zaznaczając w ten sposób swoją przynależność do stanu studenckiego, swoją odrębność, ba, nawet oryginalność. „[Zresztą ...] w końcu czas studiów to jest ten czas, kiedy można się jeszcze bezkarnie ze wszystkiego pośmiać.”

\*

Omawiając wcale liczne już rubryki językowe poszczególnych gazet, rzadko wymienialiśmy ukazujące się w kieleckim „Słowie Ludu” a sygnowane (emjot) felietony pt. *Mówimy poprawnie*. Odnotujmy więc właśnie odcinek (nr 187 wymienionej gazety), poświęcony odmianie nazw geograficznych. Konkretnie, chodzi o wahania typu *Zawichostu* — *Zawichosta* oraz *Szewna* — *Szewny* czy też *Szewnej*. Redaktor rubryki opowiada się za pierwszymi z podanych form (-u w dopełniaczu i odmiana rzeczowni-

kowa, nie przymiotnikowa), nader słusznie powołując się na istniejące opracowania, jak *Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych* i *Słownik poprawnej polszczyzny*. Dodaje też od siebie uwagi historyczne, wśród których nie brak takiej ciekawostki, jak np., że Żeromski w swoich *Dziennikach* używał formy *do Białej*, nie *do Białej*, dziś obowiązującej. Skoro zaś Autor jest tak dokładny, niech się nie pogniewa, gdy mu przypomnę, iż nazwy miejscowe o formie rzeczownika miękkotematowego nie wykazują w dopełniaczu wahań; bodaj wszystkie mają końcówkę *-a*: *Radomia, Sandomierza, Oświęcimia*, co w pewnym stopniu ułatwia sformułowanie praktycznych reguł.

Pozostając przy prasie kieleckiej i przy tematyce artykułu z „ITD”, warto odnotować felietonik (h.k.) zamieszczony w miesięczniku „Przemiany” i zatytułowany *Gwara studencka*. Po krótkim wstępie, zawierającym takie m.in. stwierdzenie: „Przypuszczać można, że gwara studencka jest jedną z najciekawszych w zespole języków środowiskowych” — Autorka przystępuje do krótkiego przeglądu wyrazów, zaczerpniętych — jak czytamy — z gwary „studentów kieleckich, szczególnie Wyższej Szkoły Pedagogicznej”. Okazuje się, że gwara studencka jest jeszcze chyba bogatsza niż to zauważyła także Marianna Szymusiak z „ITD”, gdyż obserwujemy w niej znaczne zróżnicowanie regionalne. Kto by się pokusił więc o stworzenie pełnego jej obrazu, musiałby uwzględnić wszystkie akademickie ośrodki w naszym kraju. Na dobitkę, nawet tak ułożony zestaw nie byłby kompletny, ponieważ sporo wyrazów i wyrażeń stanowi tu warstwę ulotną, zmienną, stale odświeżaną, co zresztą jest właściwością każdej odmiany języka o typie ekspresywnym, włącznie z językiem poezji. Na zakończenie dwie małe próbki: tradycyjną *dwóję* kielczanie nazywają *gnatem, hakiem, baniakiem, petardą, jędrkiem*, natomiast *rakieta* lub *mana* («dziewczyzna» o ładnej figurze i obfitych kształtach) — to taka z *argumentami*.

\*

Na „deser” wzmianka o felietonie Feliksa, obdarzonego nerwem publicystycznym, nigdy nie nudzącego czytelników stałego współpracownika tyg. „Kobieta i Życie”. Swoje cotygodniowe *Impertynencje* poświęcił on w nrze 34 językowi polskiemu. Nie siląc się na kopiowanie żywego, chwilami wręcz błyskotliwego stylu Feliksa, mistrza pobłażliwej ironii, wynotujmy tylko jego postulaty: język telewizji jest niedobry, a powinniśmy od tej instytucji wymagać czegoś więcej niż zwykła nienaganność języka. Winien to być sposób mówienia interesujący, żywy; specjalne wymagania stawiać musimy w ogóle wszystkim dziennikarzom, *profesjonalistom słowa mówionego*, a więc także nauczycielom skoro zaś im — to także „twórcom programu nauczania języka polskiego”. Feliks jest zdania, że „nie było w naszej historii okresu, w którym mówiło się tak wiele, ubierając wypowiedzane treści w tak kiepską formę, jak dziś”. Może to nieco przesadzone, ale felietoniście przysługuje zawsze pewien margines swobody. Bezzwzględnie zaś trafne jest przypomnienie, że pewne obniżenie się kultury języka wypływa między innymi ze zmniejszenia się roli przedmiotów humanistycznych w systemie nauczania. Dodajmy, Feliks bynajmniej nie opowiada się za mową wymuskaną, wolną od kolokwializmów, wręcz przeciwnie, występuje przeciw stylistycznej drętwocie i nudzie oraz najgoręcej apeluje do wspomnianych już „profesjonalistów słowa” o większą odpowiedzialność za ich pracę i własny język. „Ojczyzna to przede wszystkim język” — z nieoczekiwanym a szczerym patosem kończy Feliks swoją wypowiedź.

A.S.

*Sklep wolnoctowy*

W Warszawie na lotnisku Okęcie — podobnie jak we wszystkich międzynarodowych portach lotniczych na całym świecie — jest sklep, w którym pasażerowie mogą nabywać towary wolne od cła. Sklep ten w Warszawie został nazwany *sklepem wolnoctowym*. Już na pierwszy rzut oka dostrzegamy, że w użytym tu przymiotniku *wolnoctowy* tkwią pierwiastki naruszające poczucie polskiego systemu językowego, naruszające to, co potocznie nazywamy duchem języka polskiego. Taka ocena wymienionego neologizmu wynika również z rozpatrzenia jego budowy na tle istniejących w polszczyźnie typów słowotwórczych przymiotników złożonych.

Przymiotniki złożone w języku polskim istnieją od czasów najdawniejszych. Jeszcze z okresu wspólnoty prasłowiańskiej mamy przymiotniki złożone typu *krzywousty*, *laskonogi*, *siwobrody* oraz typu *bezręki*, *bezuchy*, *bezoki*. Świadczy to o tym, że nasi bardzo odlegli praprzodkowie umieli dostrzegać i nazywać cechy złożone. Szczególne nasilenie przymiotników złożonych w języku polskim przypada na wiek XIX i XX. Ponieważ można je tworzyć w sposób prawie nieograniczony, trudno jest ustalić ich dokładną liczbę. Obliczenia przeprowadzone na podstawie *Słownika warszawskiego* wykazały, że wszystkich wyrazów złożonych jest w nim 15 tysięcy, z czego 8 tysięcy to przymiotniki złożone.<sup>1</sup> Z podanych tu liczb wynika jasno, że możemy mówić o wyraźnej tendencji do tworzenia przymiotników złożonych istniejącej we współczesnej polszczyźnie. Jest to jeden z przejawów ogólniejszej tendencji do precyzyjnego wypowiedania naszych myśli. A oto garść przykładów przymiotników złożonych będących dziś w powszechnym użyciu: *biało-czerwony*, *polsko-francuski*, *robotniczo-chłopski*, *szkoleniowo-wypoczynkowy*, *społeczno-polityczny*, *południowo-wschodni*, *jednoczesny*, *równoznaczny*, *małorolny*, *średniolitrażowy*, *ośmiomiesięczny*, *dziesięcioprocentowy*, *dwudziestopięcioletni*, *pięciokondygnacyjny*, *górnoszaworowy*, *ciemnozielony*, *śnieżnobiały*, *popularnonaukowy*, *prawostronny*, *lewoskrzydłowy*, *różnokierunkowy*, *leworęczny*, *pełnowartościowy*, *małoletni*, *małomiasteczkowy*, *wielkoprzemysłowy*, *szerokotorowy*, *równoramienny*, *wysokogatunkowy*, *szybkostrzelny*, *dalekonośny*, *dalekobieżny*, *małomówny*, *przyzakładowy*, *międzyszkolny*, *powakacyjny*, *posezonowy*, *przedzjazdowy*, *pomaturalny*, *wodoszczelny*, *prawdopodobny*, *ognioodporny* itd., itd. Wymieniliśmy tutaj prawie wszystkie podstawowe typy słowotwórcze polskich przymiotników złożonych. Możemy je podzielić na dwie zasadnicze grupy. W pierwszej znajdują się przy-

<sup>1</sup> Por. Irena Klemensiewiczówna: „Wyrazy złożone nowszej polszczyzny kulturalnej”. Kraków 1951, s. 7.

miotniki składające się z dwóch członów równorzędnych pod względem znaczeniowym. Ma to swoje odzwierciedlenie w ortografii: przymiotniki tego typu piszemy z łącznikiem, np. *flaga biało-czerwona*, *słownik polsko-francuski*. Zewnętrznym znamięm równorzędności znaczeniowej obu członów w przymiotniku złożonym, jest możliwość użycia zamiast łącznika spójnika *i*. *Flaga biało-czerwona* to flaga częściowo biała i częściowo czerwona, albo dokładniej: w połowie biała i w połowie czerwona. *Słownik polsko-francuski* to słownik obejmujący wyrazy polskie i wyrazy francuskie.

Drugą grupę stanowią przymiotniki, w których człony nie są znaczeniowo równorzędne, tzn. pierwszy człon jest podrzędny, określający, a drugi — nadrzędny, określany. Znajduje to swoje odzwierciedlenie również w ortografii: tego rodzaju przymiotniki piszemy bez łącznika. Wyrazistymi przykładami podrzędności znaczeniowej pierwszego członu mogą być przymiotniki typu *jasnozielony* oraz typu *szybkostrzelny*. *Jasnozielony*, to tyle, co zielony o jasnym odcieniu, a *szybkosztrzelny* to taki, który szybko strzela. W wyrażeniu *szybko strzela* wyrazem nadrzędnym jest czasownik *strzela*. Wiele przymiotników w tej grupie jest utworzonych od wyrażen składających się z rzeczownika i określającego go przymiotnika: *prawostronny* to odbywający się, znajdujący się po prawej stronie; *różnokierunkowy* to zmierzający w różnych kierunkach, *pełnowartościowy* to mający pełną wartość. Wbrew pozorom nie należy tu interesujący nas przymiotnik *wolnoctłowy*, gdyż jego podstawą słowotwórczą nie jest wyrażenie przymiotnikowo-rzeczownikowe *wolne cło*, lecz wyrażenie przyimkowe *wolny od cła*. Tu należy natomiast przymiotnik *wolnorynkowy*, tzn. przeznaczony na wolny rynek, dotyczącego wolnego rynku, np. *sprzedaż wolnorynkowa*.

Powiedzieliśmy wyżej, że podstawą słowotwórczą przymiotnika *wolnoctłowy* jest wyrażenie przyimkowe *wolny od cła*. Powstaje więc pytanie, czy w języku polskim nie możemy tworzyć przymiotników od wyrażen przyimkowych. Odpowiedź na to pytanie jest pozytywna: tak, możemy. Jednakże budowa słowotwórcza tego rodzaju przymiotników jest zupełnie inna niż budowa przymiotnika *wolnoctłowy*. Zasadnicza różnica polega tu na tym, że na pierwszym miejscu występuje w nich człon rzeczownikowy, np. *ognioodporny*, *wodoszczelny*, *prawdopodobny* itd. Skąd się więc wziął w języku polskim przymiotnik *wolnoctłowy*? Jest on niezręczną próbą tłumaczenia angielskiego wyrażenia *free duty shop*. Wyrażenie to mogłoby być przetłumaczone na język polski jako *sklep bezcłowy*. Zaletą tego tłumaczenia jest to, że przymiotnik *becłowy* ma oparcie w strukturze takich przymiotników, jak *bezbronny*, *bezblędny*, *bezgotówkowy*, wadą natomiast — to, że jest on neologizmem, a więc wyrazem, który nie jest rozpoznany wśród ogółu mówiących po polsku. Dlatego też najlepszym napisem na tego rodzaju sklepie byłby napis: *Towary wolne od cła*.



## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA****PORADNIK JĘZYKOWY**

Cena prenumeraty krajowej

rocznie zł 60.—

I półrocze zł 36.—

II półrocze zł 24.—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następnym,
- do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28; 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 — w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście, P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.